Nr. 232. We Lwowie, Środa dnia 10. Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . . |po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księż. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biúro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pau Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata wynosi na prowincji z przesełką pocztową

kwartalnie [po koniec grudnia] 6 zł.
miesięcznie . . . 2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 „ 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Administracja uprasza pp. abonentów o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż nie odpowiada za zwłokę w przesyłce lub niedójście początkowych numerów.

Lwów d. 9. października.

Hr. Plater przesłał następujący protest do dzienników zagranicznych, a mianowicie do *Memorial Diplomatique*:

„Franzensbad d. 3. października 1877.

„Panie redaktorze!

„Kilkakrotne ogłoszenie fałszywej wieści przez petersburgskiego korespondenta dziennika *Memorial Diplomatique* i niektórych organów w Berlinie, jakobym organizował powstanie w Polsce, zmusza mnie do ponowienia protestu przeciw temu twierdzeniu.

„Ani otrzymałem, ani posłałem żadnych funduszów w tym celu; powstanie bowiem w obecnej chwili posłużyłoby tylko do wykonania planu wrogów Polski. Wypadki wielkiej doniosłości zaczynają już usuwać przeszkody na korzyść jej odrodzenia, które uważane jest za możebne nawet przez organa pruskie, używające większego wpływu, jak np. *Gazeta Kolońska*.

„Upraszam o rychłe umieszczenie tego sprostowania, i łączę wyraz rzetelnego szacunku.

Hr. Władysław Plater.“

Skończyła się na oko historja Helfiego, — na oko powiadamy, bo w istocie tleć ona będzie bez przerwy we wszystkich frakcjach sejmu węgierskiego i już ogromnie podkopała popularność i powagę Tiszy.

Budapeszt d. 10. października. W Izbie posłów rząd dał wyjaśnienie w sprawie policyjnego nadzorowania posła Helfy'ego, iż takowe nie pochodziło od żadnej władzy. Wysłani na ulicę Kisfaludy posługacze policji tylko w skutek nieporozumienia weszli do domu Helfy'ego. Izba po dłuższych i żywych rozprawach znaczną większością przyjmuje zaproponowany przez rząd porządek dzienny.

Tisza niezawodnie użył wykrętu, któremu nikt wiary nie da, i który tylko dla tego płazem puszczono, aby nie mącić wody pomyślnemu przebiegowi emisji renty złotej. Aż do niedzieli wszystkie pisma peszteńskie obstają przy twierdzeniu, że Tisza albo wiedział o tej sprawie policji, albo chce ją umyślnie puścić płazem policji, której ramienia i oczu zbyt często zaczął używać. *Pester Lloyd* wręcz mu to wyrzuca, i daje następującą przestrogę: „Cesarz Franciszek I. stworzył policję, zrazu dla osobistej ciekawości, a może i mając ku temu słuszne powody; wnet jednak i u niego obudziła się żyłka wszechwiedzy, a policja, która tej pasji zadośćczyniła, urosła na panujący czynnik w monarchji — i wnet stała się możniejszą od cesarza... Policja powinna być jak żołądek; powinna być czynną, ale tak aby się czuć nie dawała. Skoro się żołądek czuć daje, to już on nic nie wart. A od niejakiego czasu kaducznie czujemy, że mamy policję, i to bardzo lichą. Co chwila pali z armaty, a gdy opadnie dym obrzydliwy, co nam zmysły wzroku i powonienia maltretował — bęc, leży jakiś wróbel zabity. Trochę mniej gorliwości panowie!“

Egyertetes donosi, że policja nietylko Helfiego obserwowała, ale kilku jeszcze innych ze skrajnej lewicy (wymienia ich), a nadto kasyno tej frakcji i redakcję *Egyertetesa*, jej organu, sądząc, że tam musi być wątek sprawki szeklerskiej.

Dla rozmaitości donosi *Montagsrevue* — na zlecenie Andrassego, jak podejrzywa *Morgenpost*, aby uniewinnić Madiarów — że w Szczakowie broń przytrzymano, która według zapewnień „z dobrego źródła“, była „od genewskiego komitetu rewolucyjnego wysłaną dla nihilistów moskiewskich, gotujących się do powstania.“ Trudno o smarować Polaków — osmarujmy więc nihilistów!

Okazuje się znowu, że sprawa traktatu handlowego z Niemcami jest na rozbiciu. Ani co do apretury, ani co do ceł od żelaza nie przyszło do zgody. Ministrowie węgierscy Szell i Trefort ponownie konferowali we Wiedniu z ministrami przedlitawskimi, i ułożono ostateczne ustępstwa, jakie mają być Niemcom ofiarowane; na ich podstawie miano dzisiaj konferować z delegatami niemieckimi. Ułożono zarazem ostateczny termin, do którego sprawa traktatu musi być finalnie ukończoną; po upływie tego terminu bez skutku, rządy przedlitawski i węgierski przedłożą swoim parlamentom wprost taryfę cłową z pominięciem Niemiec. Rządom widocznie chodzi o przyspieszenie ugody austro-węgierskiej.

Dnia 11. września cesarz austrjacki na uczcie obchodził w Koszycach imieniny cara Aleksandrą; d. 4 bm. były imieniny cesarza austrjackiego, a nie słychać, iżby się car odwzajemnił

Dla rozmaitości półurzędowe pisma wiedeńskie zaczynają występywać przeciw Moskwie; a po raz pierwszy dopuszcza się tego *Montagsrevue*, pisząc: „Europa była przekonaną, że od Porty można w drodze pokojowej wszystko otrzymać, czegoby po słuszności dla zabezpieczenia losu chrześcian Wschodu wymagać należało. Dzisiaj, wobec wzburzenia ludności muzułmańskiej przyszłoby to już Porcie z większą trudnością; ale wspólnym naleganiom Europy z pewnością by nie stawiała długiego oporu. Jeżeli więc Moskwa na drugi rok znowu za oręż chwyci, to już nie dla interesów Europy, tylko dla swoich osobistych interesów, które wynikiem obecnej kampanii widzi skompromitowane i narażone.“

Ciekawe doniesienia podaje korespondencja *Pester Lloyda* ze Stambułu z d. 28. z. m. o posłuchaniu, jakie miał d. 20. z. m. poseł austrjacki hr. Zichy u sułtana, a które w pierwszej połowie bez świadków się odbyło. Hr. Zichy nie ofiarował sułtanowi „dobrych usług“ Austrji względem zawieszenia broni, gdyż nie na swoje życzenie miał to posłuchanie, tylko sułtan go zaprosił do siebie. Sułtan też nie oświadczył gotowości przyjęcia tego pośrednictwa. Hr. Zichy niemiał nawet żadnych instrukcji w tym względzie. Naturalnie, że mówiono tam o wojnie, i że poseł starał się wybadać sułtana, aby w razie pokojowego usposobienia jego zrobić z tego użytek.

Sułtan rzekł: „Wstąpiłem na tron w stosunkach nadzwyczaj krytycznych. Finanse państwa w skutek długiego nierządu zawichrzone, wojna z Serbią i Czarnogórą wybuchła, w Bośnii i Hercegowinie powstanie się wzmagało coraz bardziej. Armia moja pokonała Serbię, i na instancję, mianowicie rządu austrjackiego, powróciłem pokój temu lennikowi, nie wyzyskując zwycięztw mojej armii i nie otrzymawszy rękojmi przeciw ponownemu napadowi na pokój mego państwa ze strony tego wiarołomnego kraiku. Chciałem i z Czarnogórą zawrzeć pokój, i w tym celu czyniłem wszelkie możliwe ustępstwa, jakich odemnie wymagano; ale wpływ moskiewski paraliżował wszelkie moje usiłowania, i bandy Nykity do upodobania mordują niewinnych muzułmanów i część mego państwa pustoszą.

„Co się tyczy Moskwy, najechała ona moje państwo, pod obłudnym pozorem wyzwalania braci słowiańskiej z jarzma tureckiego. Opatrzność jednak obroniła słuszną sprawę i najświetniejszych zwycięstw użyczyła mojej armii ofiarnej. Mimo to, dla uniknienia dalszego krwi rozlewu chętnie zawarłbym pokój, rozumie się, taki, któryby godność moją i niezawisłość mego państwa warował. Nie wywołałem wojny, narzucił mi ją wróg nieubłagany, miałbym więc zupełne prawo przyłączyć do mego państwa obszary zdobyte, np. Suchum Kale i wszystkie dystrykta, przez moje wojsko zajęte. Ale moje państwo jest dość wielkie, i dla miłości pokoju zrzekam się wszelkiej aneksji. Kazałem 40.000 rodzin muzułmańskich z Kaukazu przewieźć do Turcji, aby ich zasłonić od zemsty moskiewskiej; ale nie poduszczałem tych rodzin do buntu przeciw władzy, nie wystosowałem do nich manifestu jak car Aleksander do Bułgarów. Ci współwiercy moi za zbliżaniem wojsk moich oświadczyli się za moją słuszną sprawą i miałem sobie za najświętszy obowiązek wziąć ich pod moją opiekę.

„Raz jeszcze powtarzam — kończył Abdul Hamid — że pragnę pokoju, ale na podstawie istniejących traktatów.“

Dla hr. Zichego ta umiarkowana a zdeterminowana mowa sułtana była arcymiłą niespodzianką. Gratulował sułtanowi, dodając, że taki sposób myślenia użycza najwyższego blasku świetnym zwycięztwom armii sułtańskiej; i zarazem wynurzył przekonanie, że monarcha, który w swoich zdumiewających Europę sukcesach tak umiarkowanie i pokojowo przemawia, z pewnością też uważać będzie sobie za najwyższe zadanie polecenie, aby potrzebne reformy w administracji jak najrychlej przeprowadzone zostały. Na to odparł sułtan:

„Z własnej pobudki nadałem ludom moim konstytucję, mogącą państwu memu dać nowe a trwałe podwaliny, zadowolenie jak i dobrobyt wszystkich moich poddanych zabezpieczyć. Gorąco pragnę, aby każdy z moich poddanych czuł się pod memi rządami szczęśliwym, i będę czuwać nad dokładnem przeprowadzeniem mojej konstytucji. aby to życzenie moje jak najrychlej ziszczonem zostało.“

Nazajutrz d. 21. września miał u sułtana posłuchanie korespondent *Daily Telegraphu*, któremu po bitwie pod Plewną udało się przedrzeć przez linie moskiewskie, i na Sofię dostać się do Stambułu. „Sułtana, pisze korespondent, bardzo cieszyły wiadomości, jakie mu przyniosłem o jego walecznej armii w Plewnie i o dzielnym jej wodzu. Rozmowa trwała trzy godziny. Zdumiałem się skromnością władcy tylu milionów narodu zwycięzkiego i prostą wdzięcznością, z jaką wszystkie sukcesa Bogu przypisywał. Ani jednem słowem pychy lub nienawiści się nie odezwał. Rzekł on:

„Bawiąc w Stambule lord Falisbury przyszedł pewnego razu do mnie z pismem w ręku, które sam ułożył, a które, jak dodał, zawiera wszelkie złe skutki, jakie na Turcję spaść muszą, gdybyśmy odrzucili uchwały konferencji. Odczytałem pismo i dodałem: „Ależ kochany lordzie, nie zostawiłeś tu nigdzie miejsca dla Boga Wszechmogącego, pominąłeś zupełnie możliwość Jego interwencji na rzecz cierpiącej, ale wiernej Turcji.“ A mówiąc to, czułem, iż mamy słuszny powód polegać na wszechmocnym Panu wszech rzeczy. Wypadki okazały, że miałem rację. Błagliśmy o odwrócenie od nas wojny; trwożyły nas nieszczęścia, nieodłączne od wojny.

„Tuszyłem, że można będzie unikuąć strasznych rzezi wojennych, że car powstrzyma się, bacząc na świętą księgę, która jest jego wiarą. Ale zmuszono nas do wojny, i oto Bóg nam dopomógł. Wstępując na tron, zastałem dokoła trudności bez liku; nie wiedziałem rady jak im ujść. W rozpaczy postąpiłem jak ten, którego we własnym domu sztyletem napadnięto. Aby się ocalić, pochwycił za nagie ostrze, choć wiedział, że rękę sobie zrani. Pojąłem moje położenie — wynik w Bożym spoczywa ręku. Ale nie sądź pan, iżbym położywszy ufność moją w Bogu, ręce założył.

„Pierwszą myślą moją po otrzymaniu pokoju będzie uporządkowanie finansów, spłata naszych długów, rozwój rolnictwa i zorganizowanie wszystkich sił państwa. Żadnych nie ulęknę się trudów dla dopięcia tego celu. Pragnę ujrzeć Turcję w pokoju i konstytucyjnie rządzoną. Zawsze się modlę, abym pozyskał miłość moich ludów i mógł im dobrze czynić. I gdy się skończy ta wojna niesprawiedliwa, chcę dla nich bez spoczynku pracować i starać się dla nich o dobre rządy i przyszłość pomyślną, pełną nadziei.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 29. września.

Kilkanaście już lat patrzymy na energiczną działalność moskiewskich mężów stanu, dążących do tego jedynie, by wszystko co w dawnej administracji naszej, w sądownictwie, skarbowości, w oświacie było dobrego, pożytecznego, wzorowego nawet, zniszczyć i wytępić i na swoje mongolskie przerobić kopyto. Kilkotysięczna hałastra czynowników z ks. Czerkaskim na czele napędzona z wertepów moskiewskich z zapałem godnym lepszej sprawy rzuciła się do obalania tego, co wieki stawiały; do wprowadzania zamętu i zniszczenia tam, gdzie był ład i zamożność. Zadziwiającem dla nas było tylko to, iż wielkie dzieło niszczenia wykonywało się z najlepszą w świecie wiarą, jakby rzeczywiście coś wielkiego zbudować miano. Jakież było zadanie tego wielkiego dzieła?

Oto nauczyć nas mówienia i myślenia po moskiewsku i nawrócić na prawosławie, chociażby kraj cały w nieurodzajne zamienił się stepy, a mieszkańcy wyszli z tej próby o kiju żebraczym. Nie nauczono nas wprawdzie po tylu wysileniach ani mówić, ani myśleć po moskiewsku, lecz niestety! doprowadzili kraj ci szaleńcy do ubóstwa i zamętu.

W ciągu tych kilkunastu lat miałem sposobność poznać gruntownie administrację moskiewską w samem cesarstwie. Opisywać ją byłoby tylko powtarzaniem tego, o czem już tyle mówiono i pisano. Nieudolność i blagerja, głupota i zarozumiałość, próżniactwo i złodziejstwo — oto cechy charakteru każdego czynownika moskiewskiego, poczynając od kancelisty aż do samych ministrów włącznie. Mści się to teraz na nich okropnie Militarna potęga Moskwy miała jeszcze dotąd w oczach wielu pojedynczych osób, całych nawet narodów pewien urok wzbudzający cześć i strach; ale i ta w ciągu obecnej wojny traci co chwila po listku z dawnych swoich laurów. Nawet dyplomacja, której główną siłę stanowią intryga, podstęp i kłamstwo, a w której rząd moskiewski celował i przez nią do zadziwiających rezultatów dochodził, dzisiaj i dyplomacja zawiodła!

List do A. L. K. K.

Polaka bez patentu z nad Tyśmienicy

przez

Władysława Kulczyckiego.

Zamek Astary 28. września 1877.

(Ciąg dalszy.)

Jedna z najrozumniejszych kobiet naszego czasu rzekła mi kiedyś we Florencji: „Oddawna czynię spostrzeżenia nad charakterami tego nieskończonego gęsiego sznura wszystkich narodowości, który się przesuwa przez moje salony, i przekonałam się, że wy Polacy nigdy nic nie czynicie w porę, co podobno stwierdziło oddawna jakieś wasze przysłowie; tudzież że gonicie zawsze za niepodobieństwem, i że dla obrzydzenia wam natychmiast rzeczy, której pożądaliście jak najnamiętniej, dość jest uczynić ją podobną. Odkąd się podobną staje, poczynacie ją nienawidzić z tą samą energją, z jakąście ją miłowali dopóki wam się przedstawiała tylko w wyobraźni waszej. Przesyt uprzedza zwykle u was chwilę posiadania i czyni was najnieszczęśliwszymi z rodziny Tantalów; ale to stanowi rys najoryginalniejszy waszego arcy-oryginalnego charakteru, że niepomierna potrzeba narzekania, jaka się wnet u was wyradza, nie objawia się nigdy utyskiwaniem na siebie samych lub na tego albo to, co was zawiodło, ale skargami na trzecie osoby.“

Obok niektórych paradoksów wiele jest prawdy w tej ostrej definicji sławnej kobiety. Nigdy nic nie czynimy w porę, a w najpoważniejszych rzeczach w miarę znikania trudności znika też nasza ochota. Zamiast powstać, kiedy niedobitki armii moskiewskiej docierały do Adryanopola, naród polski powstał w 1830, kiedy już pokój między Turcją a Moskwą był zawarty. Gdy zaś, we dwadzieścia pięć lat później, wojska sprzymierzonych mocarstw zachodnich odnosiły świetne zwycięztwa w Krymie, a car Mikołaj przed otruciem się zamyślał już z rozpaczy przywrócić Polakom narodową chorągiew i powołać pospolite ruszenie polskie na ratunek Moskwy, siedzieliśmy jak zaklęci, nie mogąc wyjść z otrętwienia, w jakie nas każde prawdziwe zbliżenie się podobieństwa lepszej doli wprawiać zwykło, a powagi nasze zapytywały z głębokiem uszanowaniem Napoleona III., czy powstanie nie wyda mu się czasem niedyskrecją i niegrzecznością, tak jak gdyby istniał regularny rząd w Europie, z wyjątkiem może Turcji, coby mógł i chciał wdawać się chociażby w najskrytsze rokowania z obcym narodem, pozbawionym niepodległości. Otóż zachowanie się nasze podczas wojny krymskiej zaszczyciło nas nawet straszną hańbą podziękowań nowego cara. Potem następuje niewczesność porwania się naszego w 1863, kiedy wyprawa meksykańska postanowiona już była, a nadewszystko kiedy Moskwa w pokoju żyła z całym światem. Powagi nasze łudziły się wówczas na serjo niedorzeczną nadzieją, że są w świecie państwa, które Moskwie mogą wydać wojnę dla przywrócenia Polski, wówczas gdy żaden rząd w Europie, oprócz Ojca świętego i Turcji, Polski przywracać nie chciał, nie chce i nie zechce nigdy dobrowolnie, lubo niejeden będzie musiał się przyczynić do tego przywrócenia jedynie z potrzeb ukrócenia moskiewskiej potęgi, lub też moskiewskiego chaosu, ale uczyni to tylko z przymusu wypadków, połączonego z przymusem Polaków. Owoż cała nasza mądrość polityczna polegać powinna na zręcznem skombinowaniu tych dwóch przymusów, a bardziej jeszcze na błyskawicznem wyzyskaniu chwili największej słabości Moskwy, bez oglądania się na jej przyjaciół, bo jeżeli nikt Polski przywracać nie życzy sobie, to nikt też Moskwy ratować nie ma chęci.

Dziś znowu, właściwą nam koleją, zanosi się na powtórzenie przez naród polski błędów popełnionych podczas wojny krymskiej. Jak sielscy bogowie Wirgiliusza kochamy się w kolejnych trybach, byle się nigdy nie spotkać z porą i podobieństwem. Nie mówię tu wcale o powstaniu przeciwko Moskwie, bo jestto przedmiot, o którym wasza c. k. prokuratorja nie dozwoliłaby mi rozprawiać, i o którym przez wzgląd dla tejże c. k. prokuratorji pisać wcale nie myślę. Mówię jedynie o usposobieniu ogółu naszego, o moralnym narodu polskiego nastroju, który nie zdaje mi się być na wysokości sytuacji, tudzież o legalnych publicznych równie jak i o prywatnych jego działaniach, które nie zdają mi się także odpowiadać gorliwością, jednomyślnością, dziarskością, energią ogromowi już zaszłych lub nadchodzących wypadków.

Słusznie szanowny ziomku, ubolewasz naprzykład nad obrotem, jaki wzięła sprawa legionu polskiego, który przecież miał być wojskiem polskiem, — w Turcji. Lubo ten pomysł nic nie miał nowego w sobie, był wszakże jednym z najszczęśliwszych, na jaki u nas zdobyto się kiedykolwiek, a wykonanie onego powinno się było stać od razu obowiązkiem sumienia dla całego narodu polskiego, bo jeżeli nie krwią, to groszem i zachętą każdy mógł się do tej instytucji chwilowej, lecz nie mniej przeto narodowej, przykładać. I cóż się stało? Oto organ smutnej sławy a którego doktryn każda polska strzecha powinna by się strzedz jak ognia, rzucił swoim sposobem jad parodoksu, fałszu, szyderstwa i zwątpienia na to, co od razu dyskusji nie powinno było ulegać, ile że pewniki patrjotyzmu mają być przyjmowane ślepo, — i wnet dobre chęci i gdzie niegdzie kiełkująca gorliwość nagle ostygły, gdyby oblane cebrem zimnej wody. Obejrzano się na powagi i powagomania, jak zwykle u nas, przytłumiła wołanie polskiego sumienia. Zwątpiono; nasze nieuleczone „ej! na co to się przyda?“ ta niegodna śmiertelna zwrotka polskich zapałów, nieumiejących wytrwać *usque ad finem*, odezwała się ze wszech stron. Zaczęto krzyczeć, że z upadającą Turcją losu naszego wiązać nie należy, jak gdyby wojsko polskie na obcej ziemi było wiązaniem losu całego narodu, i jakoby wszelki walczący przeciwnik Moskwy nie był dla nas przyjacielem, bratem i nie miał niezaprzeczonego prawa do naszej wszechstronnej pomocy. Wyobrażono sobie, chociaż nikt lepiej Moskwy nie zna jak my, że Turcja wnet ulegnie i przywali nas swemi gruzy. Polacy! chrześcianie! jakto? chorujecie na powagomanię, wierzycie powagom krakowskim, podejrzanym i pokątnym, a nie uwierzyliście od razu, całem sercem, pięć miesięcy temu, najwyższej na kuli ziemskiej powadze, starcowi, nad którego potrójną koroną unosi się gołąbek Ducha świętego, i który wyrzekł bez wahania się, na pewne, wieszczo, że dłoń Sprawiedliwości Bożej przywali ogromnym ciężarem Moskwę za okrutne prześladowanie katolickiej Polski? *Medicae fidei, cur dubitastis*? Bez miłości i wiary, powtarzam, bez tych dwóch starodawnych słupów swoich ogni stych, naród polski postępować naprzód nie może. Dosiadł on niegdyś konia i zbawił Europę, bo wierzył; ale cóż się z nami stanie, jeżeli przestaniemy zupełnie wierzyć papieżowi i sobie?

Tymczasem, jak się przekonywam z listów ze Stambułu do mnie pisanych, ochotników także naszych napadła powagomania. Instytucja zwichniętą została w samym zawiązku, nie tak podobno dla braku dostatecznej pomocy od Turków i dla dyplomatycznych trudności, jakie powstają w nieobecności Midhata, tego jenialnego, najszczerszego przyjaciela Polski, jak raczej dlatego, że na czele legionów nie stanęli od razu ludzie ze znanem imieniem i uznaną zasługą, patentowani Polacy, jak powiedzianoby nad Tyśmienicą. Pytam nasamprzód, dlaczego ludzie z znanem imieniem i uznaną zasługą, przynajmniej w emigracji, siedzą z założonemi rękami nad Sekwaną, czy tam gdzieś indziej, zamiast bić się na Wschodzie? Co robi tylu wojskowych naszych? Nie znam z bliska składu naszego legionu w Turcji, nie umiem sobie zdać należytej sprawy z mnóstwa okoliczności, co rozwój jego skrępowały; ale oburza mnie niewymownie owa powszechna zwrotka, że ochotników brak, bo brak powag na czele legionu. Jedni na drugich miotają szyderstwem i błotem; ten ma być pijakiem, ów graczem, trzeci aferzystą, czwarty handlarzem koni, i Bóg wie nie co... Więc do tyla dziecinni i śmieszni jesteśmy, że nie chorągiew już u nas, nie święty znak Orła i Pogoni, ale imię i *curriculum vitae* dowódzców, werbowników czy towarzyszy broni, mają się stać pobudką do naszego udziału? W jakiem na świecie wojsku widziano tak olbrzymią niedorzeczność? Jaki w świecie naród, bacząc przed sobą chorągiew swoją, ten zadatek zmartwychwstania, tę istotę ruszającą się i żywą, tę niebieską kochankę, w której każdym powiewie pulsuje spętane jeszcze gdzie indziej życie, przyszłość i zwycięztwo, ogląda się na imiona, osobistość i rodowód tych, którzy przy niej najpierwsi stanęli? „Ani z soli, ani z roli, ale z tego co mię boli“, było hasłem Stefana Czarneckiego, wybawiciela Polski od najazdu. Ból srogi i nadludzki, ból Prometeuszów, szarpie dotychczas łono Polski; ale biada, stokroć biada tej naszej matce, boleśnej od chwili, jak ból jej bezpłodnym się stanie, jak rana od trojga mieczów przestanie rodzić wyznawców, męczenników, a nadewszystko rycerzy! Ból bezpłodny, to początek potępienia; rana, w której by się jedynie wylęgało sprośne robactwo stańczyków, samolubów, sceptyków i tchórzów, to już gangrena, to już początek śmiertelnego rozkładu!

Pytasz szanowny ziomku co robi minister rodak? Co Wydział krajowy i marszałkowie powiatów? Co nasi patentowani Polacy w Wiedniu? — Na pierwsze dwa pytania odpowiedzieć nie umiem, jako nie dość świadomy waszych wewnętrznych stosunków. Co się zaś tyczy posłów polskich, to nie należy do końca rozpaczać o nich, i nie pora jeszcze potępiać ich stanowczo. Z mojej skromnej strony, jako człowiek prywatny i bez powagi, jako prosty, jako Polak szeregowiec narodowej sprawy, bez patentu, udawałem się bezpośrednio i pośrednio do kilku z pomiędzy nich, kołatałem, prosiłem, zaklinałem, by o sprawie polskiej pamiętali. Niektórzy zgorszyli się niewymownie mojemi listami: oczywiście zaszło nieporozumienie i wydało się chyba reprezentantom waszym, iż to co uważałem za potrzebne w swoim czasie jedynie dla Polaków pod moskiewskim zaborem zostających, stosuję do Galicji, podczas gdy owszem przekonany jestem, że Austrja bardzo nam pomocną być może, a Węgry są nam niezbędnemi. Jak zacny patrjota hr. Artur Gołuchowski pisałbym się chętnie na króla polskiego z Habsburgskiego domu, i może nawet jako obywatel powołany do dania swego wotum, głosowałbym za połączeniem polskiej i węgierskiej korony, by panslawizmowi zadać cios stanowczy i śmiertelny. Otóż po przykrych i zgoła niepatrjotycznych odpowiedziach, jakie mię doszły, polepszyłem jednak trochę moją opinię o galicyjskich posłach, na widok pewnego ocknienia się polskiego ducha w waszej reprezentacji i większości zapewnionej adresowi w sejmie. Atoli pojąć nie mogłem, aby akt taki jak nagłe zamknięcie sejmu przed rozprawami nad adresem, minął bez zbiorowej protestacji tak głośnej, iżby ją Europa cała usłyszała. Obecnie zaś spodziewam się wraz z całym narodem, który ma oczy zwrócone na delegację sejmową w Wiedniu, iż zewsząd podpisywane do niej adresa skłonią ją do osobnego wystąpienia, bez względu na skutek takowego.

Obowiązkiem jest galicyjskich Polaków interpelacjami w Radzie państwa i różnorodnemi demonstracjami przeciw Moskwie stanąć na równi z Węgrami, których przecież Moskwa nie pozbawiła niepodległości, nie wywoziła, nie katowała, nie mordowała, a którzy nas zawstydzają, tak jest, zawstydzają najokropniej zapałem swoim przeciw naszym katom. Obowiązkiem jest galicyjskich Polaków naśladować Węgrów i chodzić z nimi o lepsze, a jako część najstarszego narodu w Słowiańszczyźnie protestować jak najenergiczniej przeciwko wszystkim moskalofilskim objawom Bułgarów, Serbów, Czarnogórców, Czechów, Kroatów i innych, a przyklaskiwać jak najhuczniej dzielnym Turkom, którzy tępią dzicz tatarską, siepaczy caratu. Gdyby zaś delegacja, co nie daj Boże! niechciała usłuchać głosu narodu, to radziłbym patrjotycznej mniejszości, Lotom polskim, cofnąć się z tej Sodomy aż do przyszłych wyborów. (Przez wzgląd na c. k. prokuratorję opuszczamy kilka wierszy; przyp. red.)

W ogóle, nasze powagi, mianowicie te które kierują niby sprawą publiczną i przewodniczą narodowi, które publiczne patenta od niego dostały, sprawiają w tej chwili na mnie jak najsmutniejsze wrażenie. Zamiast działać otwarcie, śmiało, dosadnie, gdziekolwiek takie działanie jest możliwem, — a jest niem w dziewięćdziesięciu na sto okolicznościach, — powodują się niby jakąś głęboką polityką i arcymisterną skrytą dyplomacją.

Nie jestem wcale nieprzyjacielem dyplomacji; sam młodym jeszcze nader będąc, czternaście lat temu, dźwigałem ciężar dyplomatycznej lubo nieurzędowej obrony powstałego narodu przy obcym dworze, a odtąd żyłem i żyję ciągle w codziennych niemal stosunkach z ludźmi politycznymi, a osobliwie z dyplomacją wielu państw, które udziału w rozbiorze Polski nie wzięły; ale właśnie to moje wieloletnie obeznanie się z dyplomatycznym światem doprowadziło mnie do przekonania, iż prawda, prostota i cel jasno wytknięty, a otwartość zupełna przed własnym narodem i kontrola jego w każdym kroku wzywana, są potężniejszemi dyplomatycznemi sprężynami od przestarzałej chytrości Machiawelów, Talleyrandów, Antonellich, a nawet od sfinksowości Bismarków przeplatanej grubiańską szczerością. Uchowaj Boże osobliwie dążące do odzyskania utraconego bytu narody od zbytku dyplomatycznej opieki nad sobą i zdawania swych najdroższych interesów na panów dyplomatów! Doznaliśmy tego na sobie w 1831. Co więc dziś, pytam, uczynili ci, którzy są w możności coś uczynić? W jaki sposób obmyślają naprawę i reorganizację wojska naszego w Turcji? Jakie fundusze przeznaczyli na niezbędne działanie w prasie zagranicznej angielskiej, francuskiej, włoskiej (tak ważnej ze względu na Ojca świętego i na naród włoski, a w większej części nieprzyjaźnej Moskwie, jak to sam p. Crispi wyznał w Berlinie redaktorowi *Montagsblattu*, ale najmniej wiedzącej o Polsce), niemieckiej i węgierskiej? Dlaczego n. p. cała Galicja nie zaprenumerowała od razu wiedeńskiej *Morgenpost*, która jedyna między niemieckiemi organami tak dzielnie sprawy polskiej broni?

Prasa zagraniczna w tej chwili a tem bardziej w miarę rozwijania się wypadków i naszej działalności jest tem, czem są koła u wozu; bez niej publiczne przemówienia przedstawicieli, ogłoszenia nasze krajowe, wszystkie zgoła objawy narodowego życia rozgłosu mieć nie mogą, ani działać na publiczną opinię Europy, która nam jest niezbędną, a o Polsce zapomniała albo wie mało i, jak to pospolicie mawiają, wie że dzwonią, lecz nie wie w którym kościele. Owoż pomimo swojej niezaprzeczonej sprawiedliwości i świętości, sprawa nasza, by być dobrze poznaną, wymaga także znacznych kosztów będących zbyt wielkim ciężarem dla indywiduów polskich, bawiących w rozlicznych krajach, ale które byłyby piórkiem dla ogółu. Nie mówię tu wcale o żadnych przekupstwach prasy, w jakich Moskwa celuje, ale o słusznych wynagrodzeniach i odszkodowaniach. (Dok. nast.)

I cóż więc dzisiaj Moskwie pozostaje? Nic zdrowego, nic trwałego. O, dobrze ktoś kiedyś powiedział, że Moskwa, to kolos na glinianych nogach.

Przed dwudziestu laty cztery mocarstwa walczyły przeciw Moskwie. Przez dwadzieścia lat pokoju Moskwa zamiast wzróść w potęgę militarną i wzbogacić się, osłabła i zubożała (bo nawet surowych płodów, jak skóry naprzykład, brak się dał czuć, ceny skór nagle się podniosły, a buty dla armii gotowe sprowadzać trzeba z Niemiec). Obecnie Moskwa prowadzi wojnę z jedną tylko Turcją, i pomimo największych wysileń, do żadnych rezultatów pomyślnych nie doszła, została pobitą, a położenie armii naddunajskiej jest rozpaczliwe, i jeżeli wkrótce zwycięztwa stanowczego nie odniesie, to straszna jej grozi katastrofa, bo w takim razie kto wie, czy przeprawa na tę stronę Dunaju odbyć się będzie mogła w porządku. W celu ułatwienia przeprawy wszystkie pontony z cesarstwa rozkazano przewieźć nad Dunaj, — od nas z cytadeli i z Modlina posłano je przez Austrję. (Czy przewóz pontonów przez mocarstwo neutralne nie wykracza przeciw zasadzie neutralności?) Jeżeli Moskwa straci swoją armię bułgarską, to zmuszoną będzie utworzyć przez zimę drugą, złożoną z rekrutów i starych urlopowanych, niezdolnych do znoszenia trudów wojennych, przyłączywszy do tego niedobitków z armii bułgarskiej. Rozumie się, ta armia jeszcze prędziej zostanie pobitą.

U nas w Królestwie znajdują się obecnie dwie dywizje piechoty, jedna kawalerji, artylerja, sapery i trochę kozactwa, — a więc cały korpus, który ma także wkrótce wyruszyć na linię bojową. Po wyjściu tych ostatnich rezerw mają zająć Królestwo Prusacy — tak przynajmniej wieści krążą. Wojsko moskiewskie zupełnie jest zdemoralizowane, niechętnie idzie się bić; tego jest bowiem przekonania, że ich na rzeź prowadzą. Ranni, co tu przybyli, w strasznych przedstawiają kolorach męztwo i odwagę Turków; siłę ich muszkularną, zręczność, celność strzałów opisują do przesady, a opowiadania ich o nędzy i głodzie najgorszy mają wpływ na udających się ztąd do armii czynnej. Brak tam rzeczywiście wszystkiego czuć się daje, i nic dziwnego, bo przecież jedną tylko koleją rumuńską odbywają się dostawy do Zimnicy, a ztamtąd rozsyłać trzeba żywność i amunicję w różnych promieniach na podwodach po najgorszych drogach. Pomimo tak opłakanego stanu, czynownicy moskiewscy kradną i robią majątki — fundusze nawet z prywatnych składek poświęcone dla rannych, marnują.

I tak: komitet damski warszawski kupował kołdry po 14 r., a bieliznę z pięknej, cienkiej weby. Czy to nie szaleństwo? Tu przecież nie tyle idzie o jakość, co o ilość, bo do Warszawy samej mają przywieźć oprócz już znajdujących się tysiąc kilkaset, jeszcze 13.000 rannych i chorych.

Słyszeliście zapewne o żydowskim sądnym dniu. Ajenci policji chcąc nas poróżnić z żydami, rozgłosili, jakoby dzień ten był przeznaczony na wymordowanie żydów w Warszawie i w całem Królestwie. Kto rozpuścił tę pogłoskę, jest nam tu dobrze wiadomem. Najwięcej bowiem do tego przyczyniła się sama policja, ostrzegająca żydów, aby z wieczora zaraz barykadowali się w swoich domach; ulicznikom zaś i hołocie zapowiadał każdy milicjant, by żydów nie zaczepiali. Oberpolicmajster zniósł się z władzą wojskową, żeby przy najmniejszem zaburzeniu każdy komisarz policji miał prawo zawezwać siłę zbrojną. Największa trwoga panowała w pozaprzeszłą niedzielę i poniedziałek. Po prowincjach też same śmieszne działy się awantury, wywoływane przez policję. W miasteczku Mszczonowie przerażeni żydzi podali prośbę do gubernatora o pomoc. Naczelnik powiatu polecił żydom pozamykać się w domach, mieszkańcom zaś katolickiego wyznania rozkazał całą noc pilnować żydów i patrolować po ulicach pod dozorem straży ziemskiej. Dzięki Bogu, te środki ostrożności okazały się zbytecznemi, i sądny dzień przeszedł spokojnie, bo nikt z Polaków o niczem podobnem nie myślał nawet.

Pokazali się też nieznani ludzie zbrojni w lasach gubernii Łomżyńskiej. Jeden z obywateli zawiadomił o tem naczelnika straży ziemskiej, który doniesienie to bardzo obojętnie do wiadomości swojej przyjął.

Widocznem jest, sądząc z zachowania się władzy, że zamiarem rządu jest wywołać u nas jakiekolwiek rozruchy, aby Prusacy mieli pretekst do zajęcia Królestwa w celach „czysto humanitarnych", wyręczając w tem swojego sprzymierzeńca, Moskwę, zajętą wojną.

W obecnym stanie Europy jedynie groźną potęgą lądową są Prusy. Moskale też na nich nadzieje swe opierają, i na tem, że w rękach Bismarka spoczywają jakoby losy wszystkich rządów i narodów, a nadewszystko Moskwy — pruskie wojska rozciągnęły kordon nad granicą Królestwa; widzimy z po nad granicy pruskie działa i błyszczące ich karabiny. Na rozkaz z Berlina stutysięczna armja zajmie bez wystrzału cały nasz kraj aż po Dniepr i Dźwinę — i wtedy byłby koniec Moskwy.

Cesarz Aleksander pragnąłby wrócić do Petersburga, do tego jednak potrzebaby chociaż jednego zwycięstwa, a tu tymczasem, jak na złość same klęski. Otóż z insynuacji rządu mieszkańcy Petersburga, przedstawiciele różnych korporacyj, mają podać do niego adres z prośbą, aby raczył po trudach wojennych uszczęśliwić ich swojem carskiem obliczem.

Nie tylko urok potęgi moskiewskiej zniknął, ale w samej rzeczywistości Moskwa na jakie lat 20 pozostanie bez żadnego wpływu na politykę zewnętrzną — z pierwszorzędnego państwa zeszła samochcąc na długi czas na drugorzędne — a bankructwo dobije ją do reszty. Gdyby teraz Francja była w stanie pobić Prusy, to moglibyśmy po skruszeniu tych dwóch potęg wypłynąć z ogólnej burzy.

Uważają tu u nas, że teraz jest najdogodniejsza chwila do oderwania Austrji od św. przymierza i pobicia Prus. Boć przecież nie Moskwa i Prusy stać powinny na czele Europy; sądzić by należało, że to jest zadaniem Francji, Anglii i Austrji.

Gdyby Moskwa zaraz po ostatniem powstaniu zawarła była z nami ugodę na warunkach, na jakich istnieją Austro-Węgry, gdybyśmy mieli oddzielną armię i finanse — to stanowilibyśmy w tym nowym związku państwo dosyć potężne dla stawienia oporu germanizmowi. Nie chcieli tego Moskale i diabli ich wzięli, a z nimi i kwestję słowiańską.

Kampania tegoroczna wkrótce się zakończy, ale cóż będzie dalej z wojną i polityką? czy wiecznie Prusy będą przewodziły całej Europie? czy zachodnie państwa nigdy nie będą w możności utworzenia przymierza dla swoich własnych interesów? czy dla nas może być jakakolwiek nadzieja oswobodzenia się od nahajki kozackiej? oto najważniejsze kwestje obecnej chwili.

Z nad granicy królestwa Polskiego.

(*i*) Z niepowodzeniami i ugrzęźnięciem armii pod Plewną pewien zarodek idei o karzącej sprawiedliwości boskiej poczyna kiełkować w umysłach Moskali. Objawiają to w słowach wcale niewątpliwych. Gdziekolwiek się zdarzy rozmowa o bojach pod Plewną, towarzyszą rozmowie ciężkie westchnienia i smutne kiwanie głową. Charakterystyczną słyszałem pogadankę popa z oficerem, która się i zakończyła charakterystycznie. Pierwszy dowodził, że z tyłu wojskiem, wysłanem już z carstwa nad Dunaj, carewicz powinien był do tego tego czasu zdobyć Konstantynopol. „At — powiada oficer — czy my się to z Turkiem bijemy!" — „A z kimże? — pyta zaciekawiony pop, z Niemcem?" — „Ani z Niemcem." — „To z Anglikiem?" — „I to nie." — „Z Francuzem?" — „Nie, nie! objaśnia oficer, my się bijemy z Bogiem!" „Diejstwitelno, diejstwitelno" (rzeczywiście) potakiwali koledzy oficerowie, „wy eto wierno skazali." Pop tylko zapomniał o Bogu, ale znając tych ptaków, najmniej latających pod niebo, drwinką ich napadł: „Któż u was Bogiem? każdaja sobaka!" W konkluzji tego wysoce inteligentnego powiedzenia nastąpiła bójka; pop obity wyleciał za drzwi, za nim trzy nogi od stołka, który rozerwano na użytek dwoisty, bo nogi służyły za broń sieczną i kolną. Bohaterowie przenocowali na placu boju w Janowskiej cukierni. Do licznych zwycięstw armii moskiewskiej przybywa zatem jeszcze jedno i to niepoślednie, bo ono właściwie jest ducha wojowniczego Moskali rzetelnym i pełnym objawem. Ach gdyby Turek był popem moskiewskim!

Znamionującem pewne niedowarzenie, jak mówimy, pewną niedojrzałość umysłową, jest to sprzeczne pojęcie o obowiązkach, jakie pomiędzy Moskalami zauważać można. Każdy stan rości sobie pretensje do przewodniczenia drugiemu, z którego powołaniem najmniejszej niema wspólności. Dziwny ten fenomen nie bez naturalnych atoli powodów wydobywa się na jaw. Tworzy go samowola jednostek; jest to rozzuchwalenie się żywiołów, najwybitniejszą rolę w chaosie rządowym odgrywających. O nurtach podziemnych nie mówię teraz. Carska uzurpacja godności papieskiej w świecie szyzmatyckim, przewrotne pojęcie jego o władzy duchownej nad poddanymi roi się także w mózgownicach, począwszy od gubernatora aż do prostego deńszczyka, uczącego diaka „pisać." Oficerowie popu prawią o Bogu, pop uczy ich wojować. Gubernator lubelski, jak słyszałem, uczy popów nabożeństwa, popi każą mu patrzeć swego dzieła. Mrok spaczonych wyobrażeń pada z tronu na wszystkie obszary stosunków i służby moskiewskiej.

Ze smutnych tych poglądów do smutniejszych przechodzą zwierzeń. Jowialność stylu mego niechaj was nie skłania do niewiary lub podejrzenia szczerości żalu, z którym opisuję stratę niepowetowaną. Tylko pobyt w ćmie wszelakich kontrastów, życie śród istot, któreby nazwać można antypodami wszechświata moralnego, może człowieka nastroić do pisania humorystycznych nekrologów.

Mówiłem o stracie niepowetowanej. Mój konfident i zwierzyciel (nie wierzyciel), naczelnik straży ziemskiej w Janowie lubelskim, sztabskapitan Skabiczewski poszedł *ad patres*. Dogryzał mu oddawna przełożony naczelnik powiatu, sprawny we wszystkiem, co rozumiemy pod moskiewskim sprytem. Nieboszczyk niejednokrotnie zaręczał, iż ze skarbonki na składki, dla rannych wojowników, przysłanej z komitetu lubelskiego ani kopiejki nie wziął, i że on sam płaci składki 12 r. 50 kop. na kwartał. Czort wszystko miał zabierać! Naczelnik ujezdny do nijakich zysków ani spółek, nigdy go nie chciał przypuszczać. Szukał tedy sam na sam pociechy w stakanie i rozpił się brzydko. W czasie pewnego objazdu śmierć zaskoczyła go nagle w Modliborzycach. I oto jego sława! wytrwał do końca; umarł jak żyd: zgryziony i pijany. Wieczorem, jak świadkowie naoczni zaręczają, kilkanaście kieliszków zażył, złorzeczył Wasilewowi (nacz. ujezd.), zamknął oczy, a z rana służący zastał w łóżku już trupa. Szczęściem, że wypadek ten zdarzył się w domu, dobrze u Moskali zapisanym (Adamowskiego, ojca skazali na śmierć powstańcy), bo inaczej Wasilew, ujmujący się niby za swoim druhem, doprowadziłby do nędzy gospodarza.

Pomimo zażyłości z nieboszczykiem, nigdy go nie badałem, jakiej jest narodowości. U nas samo przez się wiadomem bywa, że każdy naczelnik musi być „russkim." Z faktu po zgonie Skab. wyświeconego, jeszcze się bardziej w tem upewniam. Zwłoki zabrano do Janowa, a gdy wiadomość o zgonie gruchnęła po miasteczku, stał się harmider wielki. Żydzi się zbiegli po pieniądze, krzycząc i lamentując nad eks-sztabskapitanową. Niektórym należało się po kilka kopiejek. Były to zapłodki, które miały naróść i napęcnieć. Ogólna suma pożyczek dochodzi do kilku tysięcy rubli. Spisana pozostałość w gotówce przewyższała znacznie cyfrę długów. Moskal każdy w Polsce uważa się uprawnionym do życia na koszt mieszkańców, do zdzierania obywateli, a drogą krzywd wszelakich przychodzi do majątku. Pomimo głoszenia się za panów Polski, apostołowie mongolscy skrycie żywią w piersiach to mniemanie, zresztą słuszne, że wcześniej czy później zostaną wyrugowani z Europy. Głęboko zakorzenioną w naturze Mongoła zasadą jest, jak było: uganiać się za łupem. Pobyt Moskali w naszym kraju przedstawia się ze strony administracyjnej i kwaterunku jako przedłużony postój hordy najezdniczej, która rozpuszcza zagony do plądrowania okolic.

Od szanownej redakcji spodziewam się parę egzemplarzy *Gazety Narodowej*, które, dla zjednania sobie kilku innych konfidentów, sumiennie porozsyłam. Niniejsza nekrologiczna wzmianka osobliwszego rodzaju, powinnaby wielu naczelnikom być zachętą do zastąpienia mi nieboszczyka, którego stratę omal że nie opłakuję. Powinni mi nawet być wdzięczni za sposobność, którą im nastręczę do służenia „prawdzie."

Od dawna śledzą za dokładną liczbą i ruchem wojska konsystującego w Kongresówce, a co możebnem było dociec, podaję. Według szematyzmu wojskowego, we wzorowej ewidencji utrzymywanego (ale nie przezemnie) stan siły zbrojnej najazdu wynosił do dnia 30. września t. j. 18. września st. r. w gubernii warszawskiej: 1 brygada i cztery bataliony (10.000 żołnierzy), w Lubelskiem: 1 pułk piechoty, 4 szwadrony regularnej konnicy, 4 sotnie kozaków (4000 żoł.), — w Kaliskiem: 4 roty piechoty, 3 sotnie kozaków i 1 szwadron regul. jazdy (1000 żoł.), — w Piotrkowskiem: 2 batal. piechoty, 6 szwadr. konnicy i 1 sotnia kozaków (3000 żoł.), — w Radomskiem: 3000 żoł. (2 batl. strzelców i 1 pułk niekompletny kozaków), — w Kieleckiem: 2000 żoł. (bat. piechoty, 6 szwadr. regul. jazdy i 1 sotnia kozaków), — w Siedleckiem: 4100 żoł. (pułk piechoty, 2 szwadrony reg. konnicy i 5 sotni kozaków), — w Płockiem 2000 żoł. (9 rot piechoty i trochę konnicy), — w Augustowskiem: 4000 żołnierzy (1 pułk piechoty, 4 szwadr. reg. jazdy, i 6 sotni kozaków). Razem więc 33.000, nieliczące żandarmerji, która wynosi 2500 głów, i oddziałów straży ziemskiej w liczbie 6 tysięcy ludzi. Z frontowego wojska 13.500 ma przeznaczenie na załogi miast gubernialnych, cytadeli warszawskiej i warowni jak: Iwanogorod (Dęblin) czyli ujście Wieprza do Wisły, Nowo-Georgiewsk (Modlin) przy ujściu Narwi do Bugu etc. Pozostałoby zatem 19.500 wojska na 23.100 miejscowości, bo Kongresówka liczy 453 miast (połowa rządowych, zagrabionych przez Moskwę) a wsi około 22.700. Na miasto jedno prowincjonalne 45 żołnierzy, na 8⁵ ludności męzkiej jeden żołnierz. Biorąc w końcu na uwzględnienie niezawodne fałszowanie list etatowych, na które pułkowodzcy pobierają żołd dla żołnierzy, istniejących tylko na papierze, należy bez przesady z wykazanej cyfry 10 procent odtrącić zatem, rzeczywista potęga militarna w Kongresówce przedstawia się w jednej dywizji i około 4 batalionów. Połowa, bo przeszło 20 miast powiatowych bywa bez wojskowych załóg.

W epoce rozkwitu kłamliwych przechwałek i tendencyjnego łgarstwa, (która to epoka nie minęłaby nigdy, gdyby nie tureckie cięgi), Moskwa przed Europą wcale innemi chełpiła się siłami. Biorę tylko pod przegląd statystykę rządową dla etatu wojsk dysponowanych — w razie wojny po za granicami caratu — do Kongresówki. Na załogi fortec i warszawskiej cytadeli wykazano 21 pułków i 18 sotni kozaków (66.800 ludzi), garnizony w guberniach t. z. zachodnich: 32 pułków i 48 sotni kozaków (100.800 ludzi). Załoga w samej stolicy (warszawska) 4 pułki. Razem więc Polsce znaczono 171 batalionów i 6⁻00 kozaków, a z dodatkiem 8500 straży bezpieczeństwa, jakoteż i objeżczyków: 200.000 armią niby to rozporządzać mogła Moskwa w Kongresówce na każdy wypadek. Kolosalna różnica cyfr rządowej blagi wobec rzeczywistego stanu armii, może za miarę służyć wszystkim do ocenienia stopnia prawdomowności moskiewskiej.

Powyżej powiedziałem, że połowa — bo przeszło 20 miast powiatowych bywa bez wojskowych załóg. Nie można albowiem powiedzieć, że są stale bez wojska. Moskwa zdobyła się na fortel i manewruje tak sprytnie swymi stupajkami, że człowiek, nie ze szczególnem zajęciem śledzący te ewolucje, nie prędko z nich sobie zda sprawę, i łatwo być może w błąd wprowadzony. Roty nieustannie maszerują z miasta do miasta. Zaledwie przebędą gdzie tydzień, aliści znowu wymarsz następuje. Dwa kolejowe pociągi na dzień zajęto stale i wyłącznie do zmiany wojska wewnątrz kraju. Niemi to odjeżdżają to to wracają żołnierze. Jakkolwiek temi transportami i pochodami ciągłemi Moskwa maskuje swą niemoc i po części jej się to udaje, to przecież ruch ten w gruncie rzeczy niczem innem nie jest, jak niespokojem zbrodniarza, rzucającego się w strachu przed piorunem. Najzabawniejszą jest przytem misja sałdatów, którzy gdzie tylko zetkną się z ludnością, zalecają modlić się o zwycięstwo dla cara, pragnącego po wojnie obdarzyć Polskę swobodą!

O właściwej swej misji nie zapominają Moskale przecież ani na chwilę przy sposobności. Zdarzyła się znowu dobra okazja do tego przy wyprawie na konie. Odkomenderowany oficer Sokołów w gorliwości o rychłe zaopatrzenie armii prześlepił się i pobrał konie, nie wartujące i dwóch rubli — a płacił (sam to twierdzi) po rubli sto za sztukę. Rachunkiem złożonym od siebie udowodnił tę okoliczność wydatkową przynajmniej jasno jak na dłoni. Naczelnicy ujezdni poświadczyli mu rachunki urzędownie. Mimo to wszystko oddano go pod sąd Moskale ubolewają nad nim i mówią, że właściwie „nieszczasnym" stał się dlatego, iż konie nie padły mu w drodze. Na tym przyczynku do dziejów moralności moskiewskiej kończę dzisiaj.

Z teatru wojny.

Czarnogórski teatr wojny.

Wówczas, gdy książę Nikita, nie mając przed sobą żadnego tureckiego wojska, gospodarował w zachodniej Hercegowinie, zdobywając blokhauzy i zagarniając coraz większe przestrzenie, — inny czarnogórski wojewoda, Božo Petrowicz, ciągle stał przeciw Ali-Saibowi baszy, który pod Spużem i Podgorycą bronił mu wstępu do Albanji. Parę razy między nieprzyjacielami przyszło do małoznaczących utarczek, a zresztą ani Turcy ani Czarnogórcy nie odważali się na serjo zaatakować przeciwnika. Božo Petrowicz sądził, że Ali-Saib basza rozporządza conajmniej 35 batalionami i dla tego ciągle żądał posiłków, nieruchomie oczekując ich nadejścia. Tymczasem się okazuje, że i Ali-Saib basza nie ma prawie z czem prowadzić kampanji; pod jego bowiem dowództwem znajduje się zaledwie 7 batalionów baszybożuków i kilka taborów różnej hałastry, źle uzbrojonej i zdolnej jeno do rabunków. Ali-Saib basza na gwałt żąda posiłków, bo się dowiedział, że książę Nikita część swego wojska posłał Božo Petrowiczowi, który niebawem zapewne przejdzie w zaczepne. Wkrótce tedy wojna z Hercegowiny przeniesie się do Albanji, i jeżeli Turcy będą i nadal tak mało dbali o powodzenie swego oręża na czarnogórskim teatrze wojny, to niewątpliwie Spuž, Podgoryca, Skodarskie jezioro i cały klin ziemi tureckiej, oddzielający Czarnogórę od morza, wpadnie w ręce księcia Nikity.

Azjatycki teatr wojny.

Doniesienie o popołudniowem 5. bm. zwycięstwie Moskali na wzgórzach Kizil-tepe nie potwierdziło się. Moskiewskie korespondencyjne biuro zaprzecza naprzykład wiadomości, podanej przez nas przed tygodniem, że sołdatom zmniejszono racje do $^2/_3$ normy, a o wrzekomem zwycięstwie w. ks. Michała jak zaklęte milczy.

Jestto niewątpliwie najlepszym dowodem, że nie odnieśli żadnego zwycięstwa. Co więcej, ostatni telegram Muktara baszy, donoszący, że w Oglu-gli, Baldirwanie i Kizilwanie, miejscowościach położonych w trójkącie między Wielką Jagną, Kizilskiemi górami i rzeką Kars-czaj — nie zostało ani śladu Moskali, a że natomiast 6 ich batalionów znajduje się w Kabak, tj. w okolicy Ani, — snadno dowodzi, że Moskale nietylko że nie zwyciężyli popołudniu 5. bm., lecz przeciwnie musieli opuścić wszystkie zajmowane przedtem pozycje. Straty moskiewskie Muktar basza oblicza ostatecznie na 15.000 w zabitych i rannych. Na pierwszy rzut oka cyfra ta może się wydać za wielką, zwłaszcza wobec tego, że straty tureckie wynoszą tylko 2500. Zważywszy jednak, że Moskale ciągle musieli atakować ufortyfikowane pozycje nieprzyjaciela, że sami się przyznali, iż w bitwach 2 i 3. października stracili 3300 żołnierzy i oficerów, że wreszcie musieli mieć dość znaczne straty w bitwach 30. września, 1. i 4. października, przychodzimy do przekonania, że cyfra ta bynajmniej nie jest przesadzoną.

W *Tyfliskim Wiestniku* znajdujemy następującą wzmiankę o powstaniu w Dagestanie: „Powstanie górali, stłumione w okręgu Gunib, ogarnęło w ostatnich czasach Kazi kumychski i Dargiński okręgi. Buntownicy niespodziewanie napadli na stolicę okręgu, zniszczyli ją i bili przytem naczelnika okręgu, pułkownika Czembera, wszystkich członków okręgowego zarządu i do 50 żołnierzy. Od 11. września powstanie zaczęło się budzić w południowym Dagestanie i wkrótce ogarnęło cały Kajtago-Tabasarański okręg (nad brzegiem Kaspijskiego morza; p. r.), a równocześnie koło aułu Ławaszi zebrała się banda, złożona z sześciu tysięcy ludzi, i zagrodziła drogę oddziałom księcia Nakaszydze i Ter-Asaturowa. W walkach, które tu stoczono, straciliśmy dwóch oficerów i 40 żołnierzy. Posyłają tam nowe wojska, które niewątpliwie zduszą powstanie".

Czy zduszą, czy nie — to się jeszcze pokaże. Dzisiaj faktem jest to tylko, że powstanie istnieje, pomimo że Moskale kilka razy donosili, iż zupełnie upadło.

W tym samym *Tyfliskim Wiestniku* czytamy skargę na Turcję, która „ma pretensję należeć do rzędu cywilizowanych państw," a pozwala licznym bandom rozbójników napadać graniczne moskiewskie prowincje, które są już zupełnie przez owe bandy zniszczone. „Co najgorsze — powiada *Tyfl. Wiest.* — to mianowicie ta okoliczność, że owe bandy mają państwowe tureckie sztandary i są tak uorganizowane i uzbrojone jak regularne wojsko." *Tyfl. Wiest.* domyśla się zresztą, że są to oddziały tureckiej jazdy, które, prowadząc małą wojnę, zapuszczają tak daleko swoje zagony.

Naddunajski teatr wojny.

Że musi się coś dziać w moskiewskiej głównej kwaterze, jakaś metamorfoza na wielką skalę, jakaś zmiana dowódzców, jakaś walka sprzecznych żywiołów, słowem, że wśród jeneralicji moskiewskiej musi się odbywać jakiś proces fermentacyjny, to nie ulega prawie wątpliwości. Tylko co? Na to pytanie nikt odpowiedzieć nie umie, a przecież widać ze wszystkiego, że coś się odbywa. Za *Pester Lloydem* podaliśmy wiadomość o podaniu się *en masse* jenerałów moskiewskich do dymisji. Dzisiaj donosi nam telegram z Petersburga o nowych nominacjach w armii operującej przeciw Plewnie, a chociaż nie wspomina o dymisjach, z samych jednak nominacyj widać, iż poprzedzić ją musiały dymisje. I tak np. Dondukow-Korsakow został mianowany dowódzcą XIII. korpusu; a więc widocznie w. ks. Włodzimierz, który był dotąd wodzem tego korpusu, został usunięty. Podobno dla osłodzenia pigułki mają go wysłać z jakąś misją do Berlina. Zatow, który był dotąd szefem sztabu moskiewsko-rumuńskiej armii, ustąpił miejsca Imieretyńskiemu. Skobielew szef skoncentrowanej pod Plewną konnicy ustąpił miejsca Hurce.

Wszystkie te translokacje wodzów nie miałyby może takiej wartości, gdyby nie towarzyszyło im mnóstwo pogłosek, dotyczących planu przyszłych operacyj; — pogłosek, o których już wczoraj mówiliśmy, a o których i dzisiaj wspomnieć musimy. Wyłania się bowiem z mgły tajemnic przypuszczenie, że Moskwa tylko pozornie prowadzi saperskie roboty dokoła Plewny, lecz że na serjo nie myśli już więcej kusić losu pod Plewną, a natomiast z całem wytężeniem chce zdobyć linię Łomu. Pod Plewną zostawili podobno Moskale tylko resztki z korpusów IV i IX i Rumunów. Cały zaś korpus V, cały XI i jedną dywizję gwardji przyłączyli do korpusów XII i XIII, stanowiących armię carewicza, i tym sposobem oddali w rozporządzenie carewiczowi cztery i pół korpusy czyli 9 dywizyj, czyli nominalnie 100 tysięcy wojska, a po odtrąceniu procentu na straty, około 70 tysięcy. Z tą siłą carewicz ma stawić czoło Sulejmanowi. Rozumie się, że wykaz ten i ten plan moskiewski jest tylko przypuszczeniem, za które nie bierzemy na siebie odpowiedzialności.

Wojenny sprawozdawca *Dziennika Polskiego* zaniepokoił wczoraj publiczność lwowską przypuszczeniem, że Mehemet Ali, jako rodem Niemiec, był w przozumieniu z Moskalami. I rzeczywiście można byłoby już zwątpić o Turcji, gdyby się okazało, że jej naczelni wodzowie paktują z nieprzyjacielem. Czujemy się więc w obowiązku nadmienić, że opinii sprawozdawcy *Dz. Pol.* nie podziela żaden inny sprawozdwca wojenny i że w żadnym dzienniku nie rzucono dotąd potwarzy na charakter byłego serdarekrema. Jak zaś na niczem oparte jest podejrzenie *Dz. Pol*, najlepiej dowodzi ten fakt, iż Mehemet Ali nietylko nie został powołany przed sąd wojenny, ale owszem otrzymał naczelne dowództwo w Czarnogórze.

Do *Augsb. Allg. Ztg.* donosi naoczny świadek, że po atakach na tureckie pozycje pod Plewną, nietylko nie pogrzebano trupów i pozostawiono ich na polu, aby gniły pomału, ale także pozostawiono i setki rannych, bez żadnej pomocy, bez żadnej pomocy, bez pożywienia i bez wody. Co to za straszne męki musieli ci ludzie znosić. Bo co to jest, leżeć wśród stesów zwłok gnijących, za dnia znosić żar słońca, a w nocy chłód i rosę; i znajdować się w towarzystwie wilków, psów i sępów. Winą tego mieli być Turcy, którzy nie pozwolili na pogrzebanie poległych i zebranie rannych."

Uroczystość zamknięcia wystawy.

Zgromadzenie wzniosło trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, a muzyka zaintonowała hymn cesarski.

Po tem przemówieniu zabrał głos JW. wiceprezydent namiestnictwa p. O. Bartmański: „Zabieram głos w nieobecności pana namiestnika, który ku wielkiemu swemu żalowi nie mógł być obecnym przy zamknięciu wystawy. Ale uchwała przedłużenia wystawy zapadła dopiero w ostatniej chwili, a pan namiestnik nie mógł już zwlec koniecznego wyjazdu. W jego imieniu i w imieniu rządu wyrazić muszę naprzód najwyższe uznanie J. E. panu prezesowi wystawy i wszystkim członkom komitetu, którzy z takim trudem, z taką starannością i znajomością rzeczy zajęli się urządzeniem wystawy i potrafili osiągnąć tak świetne rezultaty. Należy się także uznanie i wdzięczność tym licznym wystawcom, którzy nie szczędząc trudu i kosztów obesłali wystawę, chcąc pokazać co kraj posiada i co w kraju znaleźć możemy, nie udając się do zagranicy. Wystawa pierwsza tego rodzaju i w takich rozmiarach w naszym kraju, prześcignęła wszelkie oczekiwania i niewątpliwie wywrze błogie skutki. Ogół mieszkańców, który z takiem zajęciem przypatrywał się wystawionym przedmiotom, przekonał się, że kraj nasz posiada nietylko bogactwa natury, lecz że gospodarstwo jego rolne i przemysł jego, w wielu kierunkach, chociaż może nie dorównuje zagranicy, mimo to przed nią się nie powstydzi. To co widzieliśmy na wystawie, zachęci wielu innych do pracy. My Polacy i Rusini mamy zmysł wrodzony i zręczność do wszystkiego — brakowało nam tylko wytrwałości. Owoż wystawa wykazała, że się zbieramy do wytrwałej pracy. Dzięki ofiarności i poświęceniu wielu mężów przodujących w kraju, dzięki opiece wysokiej Reprezentacji kraju i za przyczynieniem się rządu, powstały w kraju szkoły fachowe, które nietylko ludowi naszemu zapewnią lepszy byt, ale przyczynią się niewątpliwie do rozwinięcia przemysłu w kraju. Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie, szkoła rysunków w muzeum przemysłowem we Lwowie, wykształcą ludzi specjalnych i wyrobią gust, a okazy na wystawie szkół naszych średnich, wlać muszą w każdego przekonanie, że i one rozwijają się w kierunku, jakiego sobie życzymy, że i one rokują nam lepszą przyszłość. Tak więc wszystko się łączy; wszystkie czynniki współdziałają dla podniesienia pomyślności kraju, i tego mu życząc, kończę słowy, któremi J. E. pan prezes wystawy ją otworzył: „Szczęść Boże!"

Z kolei zabrał głos marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki. Mowa marszałka brzmi jak następuje:

„Rzadko kiedy przedsięwzięcie jakiegokolwiek rodzaju natrafiło na tyle przeszkód i przeciwności jak z dniem dzisiejszym kończąca się wystawa krajowa. Już jeden z wybitnych celów wystawy, aby ludność krajów sąsiednich choć granicą oddzielonych a przecież tak nam bliskich, zbliżyć jeszcze przez wzajemne poznajomienie się i bezpośrednie zetknięcie, przez utworzenie nowych stosunków handlowych a ożywienie tych, które już istniały, cel ten w małej tylko części mógł być osiągnięty. Wojna i wypływające z niej następstwa utrudniły przyjazd oczekiwanych ztamtąd gości. Tych którzy przybyli serdecznie witamy a prosimy ich aby tym, którzy przybyć może chcieli, a przybyć nie mogli, zawieźli od nas braterskie pozdrowienie, aby im powiedzieli, że myślą i sercem jesteśmy z nimi, że pragniemy, Bóg wie jak gorąco, aby w tak ciężkiej ich doli zaszła nakoniec zmiana na lepsze (żywe oklaski). Obok zawichrzeń politycznych zagroziły powodzeniu wystawy klęski ekonomiczne: rdza która dotknęła ziarno, zaraza na bydło, pojawiająca się w różnych kraju okolicach, zniechęciły wielu, których współudział cennym mógł być dla wystawy nabytkiem. Inni pomimo najlepszej woli, zapowiedzianych okazów przysłać nie mogli. Wreszcie, i to wtenczas właśnie kiedy ukończenie robót przygotowawczych wytężenia sił wszystkich wymagało, zachorował prezes komitetu wystawy, a zarazem najczynniejszy jego członek. Nastała obawa, aby praca w najważniejszej chwili kierownika pozbawioną nie została. Tylko niezmordowanej gorliwości i poświęceniu jego zawdzięczyć należy, że tak się nie stało. Złamany chorobą nie mogąc chodzić, na wózku był on wszędzie i wszystkiem zarządzał. W miarę dopiero coraz większego powodzenia wystawy wracał do sił i zdrowia: snać duch przezwyciężył materję, a uczucie spełnionego obowiązku i gorąca miłość sprawy szybciej go uzdrowiły, niż lekarstwa wszelkie i medyczne fakultety (oklaski).

Jakżeż się stało, że pomimo przeszkód tylu i tak niepomyślnych warunków, wystawa nietylko przyszła do skutku, ale powiodła się świetnie, przewyższyła wszelkie oczekiwania? Oto dlatego i dlatego jedynie, że tak w powzięciu zamiaru jak i w jego przeprowadzeniu tkwiła myśl ożywcza, na głębokiej znajomości stosunku i przywiązaniu do kraju oparta, myśl przewodnia, silniejsza od przeszkód chwilowych i zniechęcenia pojedynczych, której znaczenie i doniosłość wtenczas dopiero dobrze pojęto, kiedy dzieło już było dokonane. Obraz ekonomiczny kraju przedstawić, źródła bogactwa wskazać, prace zwrócić na właściwe tory, usiłowania pojedyncze zespolić i nadać im kierunek a zarazem stworzyć warunki rozwoju dla przemysłu domowego, lud do pracy zachęcić a przez pracę podnieść, to były szczytne zadania, jakie zakreślili sobie ci, którzy pierwsi myśl urządzenia wystawy powzięli i tak skutecznie wzięli się do pracy

Tak silnie zakorzeniło się u nas wyobrażenie o nędzy kraju i nieporadności jego mieszkańców, tak przeszło w zwyczaj na złe narzekać zamiast starać się złemu zaradzić, że z przestrachem oczekiwano tego niejako egzaminu dojrzałości, jaki przed wystawą powszechną na polu ekonomicznem złożyć przychodziło: wielu obawiało się, że będzie to wystawa nie produkcji naszej, ale naszej nędzy i naszej nieudolności.

Czy tak jest w istocie? Czy za naszą wystawę wstydzić nam się przychodzi lub czy się nią poszczycić możemy?

Jeżeli szkodliwym jest przesadny pesymizm i prowadzi za sobą bezwładność i rąk opuszczenie, to znowu zbytnia wiara w siebie samych i przeceniaie osiągniętych rezultatów są również niebezpieczne.

Słuszna miara i sąd właściwy są tu pierwszym warunkiem prawdziwego pożytku. Na wystawie nie tylko tego szukać należy, co już mamy, ale zarazem można przedewszystkiem rozpoznać, na czem nam zbywa i czego nam nie dostaje. Jakkolwiek wystawa w całości wypadła o wiele lepiej niż można było przewidywać, z szczerością i odwagą przyznać należy, że wiele działów było niekompletnych, że przemysł nasz jest dopiero w początkach rozwoju, że produkcja rolnicza głównie przez tych wystawców była przedstawioną, którym stan majątkowy dozwala gospodarować zbytkownie, że usiłowania w kierunku podniesienia pojedynczych gałęzi gospodarstwa nie zawsze są prowadzone systematycznie, ze świadomością środków i celu, a nareszcie, że dział wystawy najważniejszy, który słusznie rozbudził najwięcej zajęcia, dział przemysłu domowego był raczej drogoskazem na przyszłość niż obrazem teraźniejszości. Nie zmniejsza to zasług komitetu, że zdołał odosobnione okazy zebrać i zestawić w harmonijną całość, ale sama praca i wysilenie, z jakiem zestawienie to do skutku doprowadzone być mogło, dowodzi, jak wiele jest jeszcze do zrobienia aby z przemysłu domowego utworzyć rzeczywistą podstawę dobrobytu wiejskiej ludności. Samo przecież poruszenie ważnej tej sprawy, wskazanie środków, zwrócenie na nią uwagi ludzi dobrej woli, jest rękojmią na przyszłość, że ze słabych zawiązków wyrobi się rzecz silna, która obok podniesienia oświaty ludowej dopomoże do uporządkowania nietylko stosunków naszych ekonomicznych ale i tej harmonii społecznej, do której dążenie jest pierwszym i najjaśniej wskazanym obowiązkiem czasów dzisiejszych.

W innym kierunku znowu, uderza na wystawie ruch i życie na każdem polu. — Wystawa świadczy wymownie, że kraj otrząsł się z atonii, w jaką był popadł w pierwszej połowie stulecia, że dźwiga się na wszystkie sposoby i czas stracony odzyskać usiłuje. Nikt, kto wystawę zbadał sumiennie, zaprzeczyć nie może, że posiadamy warunki bytu i rozwoju ekonomicznego, że od nas tylko, od pracy naszej wytrwałej a umiejętnej, od zdrowego sądu zależy, aby na tej drodze szybko i z dobrym skutkiem posuwać się naprzód. Wystawa naucza nas w tej mierze i tem co w niej widzimy dobrego i tem czego jej nie dostaje. Nie jest ona bowiem obliczoną na to, aby nas samych łudzić albo olśnić obcych, nie jest jak owe krajobrazy malowane w podróżach Katarzyny II, aby pozorami zastąpić rzeczywistość; jest zwierciadłem prawdziwem, w którem przejrzeć się możemy i zrobić ścisły rachunek sumienia. A jakkolwiek rachunek ten będzie ścisły, śmiało powiedzieć można, że to co nas pociesza, przeważa nad tem, co nas zasmucać może, zwłaszcza jeżeli sięgniemy pamię-

cią w przeszłość i obliczymy się z trudnościami, z jakiemi mamy do walczenia. I rzecz dziwna a wielce ciekawa, że postęp u nas na polu ekonomicznem zaczął się z chwilą, kiedy zwolniała żelazna ręka, która nas przez długie lata gniotła, kiedy nadano nam pewne swobody, język krajowy w szkole i urzędzie, kiedy przestało być zbrodnią stanu czuć i myśleć po polsku. Okazuje się z tego, że duch, skrępowany w jednym kierunku, we wszystkich innych staje się martwym i bezwładnym, że pewnej miary wolności i na to także potrzeba, aby pracować z dobrym skntkiem w sprawach chociażby czysto ekonomicznej lub gospodarczej natury. Oby z nauki tej skorzystać mogły i zechciały rządy także i po za granicami naszego państwa, tam gdzie przez despotyzm i anarchię zdążają szybko po pochyłości, która prowadzi ludność do ruiny i ostatecznej nędzy a one same do bankructwa (przeciągłe oklaski). A jeżeli wystawa tak jest bogatą w doświadczenia i nauki, tyle nasuwa spostrzeżeń i nowych poglądów, okazuje się, że była i pożyteczną i potrzebną. Czy zaś była na czasie, pytanie to rozstrzygnęła nieodwołalnie i w najwyższej instancji publiczność tak licznym zastępem zwiedzających.

Twórcom zaś wystawy, którzy z takim trudem, poświęceniem i wytrwałością do skutku doprowadzić ją zdołali, pełne należy się uznanie: dobrze zasłużyli się krajowi a kraj nazwiska ich w wdzięcznej zachowa pamięci.

W uznaniu zasług tych powziął Wydział krajowy postanowienie, aby tak prezesowi i członkom komitetu jak i wszystkim, którzy pracą swoją i współudziałem przyczynili się do powodzenia wystawy, osobnem pismem wyrazić podziękowanie" (przeciągłe oklaski).

Reskrypt ten złożony w bogatej, aksamitnej oprawie, odczytał sekretarz Wydziału krajowego dr. Ekielski.

W imieniu wystawców podziękował komitetowi wystawy i dyrekcji za podjęte trudy p. Juliusz Mikolasz. Oto odczytana mowa jego, nieodpowiadająca wcale zadaniu, jakie w imieniu wystawców wziął na siebie. Inny mowca, który w imieniu przemysłowców miał przemawiać, niedopuszczony został do głosu przez pp. Augustynowicza i Wierbickiego z powodu, iż nie chciał swej mowy poddać ich cenzurze.

Mikolasz Juliusz. W imieniu wystawców dziękuję przedewszystkiem Wys. rządowi, władzom autonomicznym, reprezentacji miasta Lwowa za ich ofiarność i poparcie tej wystawy. Tobie wielce szanowny panie hrabio dziękuję, żeś przyjął prezesostwo tej wystawy i niezmordowaną twą pracą doprowadziłeś do tego, że z dumą kraj cały o tej wystawie wspomina. Nie mniej też składam podziękowanie komitetowi i przedewszystkiem dyrektorowi wystawy, panu Bolesławowi Augustynowiczowi za trudy, które ponieśli przy urządzeniu i przeprowadzeniu tej wystawy. Bądźcie wszyscy, którym tutaj w imieniu wystawców dziękowałem, przekonani, że praca wasza dla kraju korzyści przyniosła.

Szereg mowców zakończył prezydent miasta p. Aleksander Jasiński przemową, którą tu podajemy w pełnej osnowie:

Jasiński, prezydent miasta Lwowa: Wystawa zamknięta, niebawem znikną te piękne okazy rolnictwa i przemysłu kraju, co nas tak wabiły tutaj, znikną budynki na cele wystawy wzniesione, a miejsce, przez upłynione 4 tygodnie tak ożywione, zwrócone zostanie na dawniejszy użytek ćwiczeń wojskowych.

Długi czas jeszcze tęsknem okiem spoglądać będziemy w miejsce, w którem się zbierało tyle miłych nam gości ze wszystkich części ziemi naszej. Oglądaliśmy, co kraj nasz w dziedzinie rolnictwa i przemysłu produkować może, i przekonaliśmy się, że mimo biedy w kraju przy wytrwałej pracy wstydzić się nie potrzebujemy wobec krajów szczęśliwszych, — przekonaliśmy się, że i w domu znaleźć możemy to, czego ze szkodą ogółu zwykliśmy szukać w obczyźnie.

Jak przy otwarciu wystawy cieszyliśmy się, że kraj cały żywy brał udział w wystawie, bo niemal ze wszystkich stron kraju nadesłano przedmioty ze wszystkich gałęzi rolnictwa i przemysłu, — tak przy zamknięciu z radością skonstatować możemy znowu żywy udział, jaki kraj cały wziął w zwiedzaniu wystawy. Tak jak liczba wystawionych przedmiotów przeszła oczekiwania nasze, tak też i liczba zwiedzających wystawę najśmielsze prześcignęła przypuszczenia. Dziś nie ulega wątpliwości, że z tej wystawy błogie dla kraju spłyną korzyści, że wytrwałością i pracą dążyć możemy naprzód, i że, da Bóg, przyszła wystawa znakomitsze wykaże postępy tak w dziedzinie rolnictwa jakoteż przemysłu.

A teraz przypada mi w imieniu tego miasta pożegnać najuprzejmiej wszystkich, co w tej wystawie brali udział, pożegnać miłych gości naszych, — a serdecznie podziękować tym, co zwalczywszy nie małe trudy, tak świetnie z przyjętego obowiązku się wywiązali. Nie chcę wymieniać wszystkich, co niezmordowaną pracą i z rzeczywistem poświęceniem doprowadzili dzieło do skutku, znamy zacnych tych mężów i imiona ich we wdzięcznej zachowamy pamięci, — ale nie mogę, chociażbym się na zarzut niedyskrecji narazić miał, milczeniem pominąć jednego imienia, co tak głośno z każdej strony tych zabudowań słyszeć się daje, co zawisło na ustach każdego, który te miejsca zwiedzał. Nie potrzebuję podobno dodawać, że myślę przezacnego prezesa wystawy. Słaby, na wózku otwierał tę wystawę, — dzisiaj Bogu dzięki — polepszyło się zdrowie, tu widocznie oddziaływał tak potężnie silny duch na osłabione ciało.

Przyjmij Excelencjo najszczersze, najserdeczniejsze podziękowanie! Widziałeś na wystawie owoce twej żmudnej pracy, twych nieustannych starań, twego poświęcenia, — widziałeś, jak drobny przemysł, to jeszcze dziecko, przez ciebie ukochane, dziś już znaczne rozwija siły, i przysposabia powoli nieprzebrane źródło bogactwa kraju. Dzięki więc Excelencjo! stokrotne dzięki, a chcąc, żeby ostatnie słowo przy zamknięciu wystawy publicznie wypowiedziane, świadczyło o najgłębszej czci, jaką dla ciebie przejęci jesteśmy, wołam w najczystszem uniesieniu: niech żyje prezes wystawy, hrabia Włodzimierz Dzieduszycki!

Zgromadzenie z zapałem wzniosło trzykrotny okrzyk na cześć czcigodnego prezesa wystawy, a następnie na wniosek hr. Dzieduszyckiego na cześć członków komitetu i dyrekcji.

Na tem uroczystość zakończoną została. Tłumy rozeszły się po wszystkich pawilonach, szybko je przebiegając, aby jeszcze raz, jeszcze po raz ostatni, ucieszyć oko rozłożonemi na wystawie skarbami, których widok, jak słusznie powiedział p. Dzieduszycki przy otwarciu wystawy, musiał nam być podwójnie miłym, gdyż patrzyliśmy na nie z uczuciem roskoszy jako na dzieło nasze, owoce swojskiej pracy...

Teraz rozlega się na placu wystawy łomot sieker i stuk młotów — pakierzy i furmani zaludniają plac wystawy. Gwar ten potrwa jeszcze dni kilka, kilkanaście, a następnie znowu cisza, przerywana monotonną komendą musztrującego się wojska, zalegnie ogród Jabłonowskich. Przez wystawę nabrał jednak ten ogród na długi czas dla ludności Lwowa wiele sympatycznego znaczenia, gdyż świetność jej i znaczenie doniosłe nie wygaśnie tak prędko w pamięci naszej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. października.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich złożyli w administracji *Gazety Narodowej* na zakupienie szarpi i potrzeb sanitarnych WW. PP.: Ze składki w Dolinie 12 zł., J. B. ze Lwowa 3 złr., p. Naftuła Toepfer, z którego nazwiska we wczorajszym wykazie składek, przez pomyłkę zrobiono dwóch dawców, wraz z niniejszem sprostowaniem nadesłał na ten sam cel 2 zł. Razem przeto z poprzednio złożonemi 1076 zł. 66 ct i 2 dukaty. Szarpie i bandaże otrzymaliśmy od panny M T., p. Kwiecińskiego i Abgota z Sokala, z Podhajec, ze Złoczowa i z Dzuryna i Walentego Milewskiego z Kołomyi.

— Komitet wykonawczy krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej uprasza, ażeby pp. wystawcy miejscowi, niemniej ci z pp. wystawców zamiejscowych, którzy okazy swe chcą odebrać osobiście lub przez pełnomocników, zechcieli się zgłosić po odbiór tychże okazów pomiędzy 8. a 14. października r. b. Reszcie wystawców zamiejscowych prześle komitet wystawione przedmioty pomiędzy 14. a 22. października b. r., jeżeli wystawcy ci złożą poprzednio deklaracje swe w biurze komitetu.

— We środę dnia 10. października r. b. o godzinie 10. prze południem sprzedane będą na placu wystawy w drodze licytacji rozmaite przedmioty zakupione przez komitet wystawy, pomiędzy któremi znajduje się kilka sztuk bydła rogatego i owiec, narzędzia rolnicze itp.

— Wczoraj spadły z loży drugiego piętra w teatrze binokle tak nieszczęśliwie, że uderzyły o banię, która się rozprysła w drobne kawałki. Szczęściem w miejscu tem nikogo nie było i cała rzecz skończyła się na chwilowem przestrachu.

— Towarzystwo archeologiczne krajowe odbyło dnia 6. października b. r. swe zwyczajne posiedzenie wydziałowe. Mianowano członkami zwyczajnymi Towarzystwa pp. Karola Kucza wydawcę *Kurjera codziennego*, i Mikołaja Berga, redaktora dziennika *Warszawskiego* w Warszawie, Nicefora Murzakiewicza, sekretarza Towarzystwa historyczno-archeologicznego i Filipa Bruna, profesora uniwersytetu w Odesie; księdza Włodzimierza Demanickiego, parocha w Kołodystem; Jego Exc. Jana Delianowa, dyrektora cesarskiej biblioteki publicznej i Atanazego Byczkowa, dyrektora oddziału rękopismów tejże biblioteki w Petersburgu; Adama hr. Łopacińskiego w Druji i Edwarda z Oleksowa Gniewosza, radcę ministerjalnego w Wiedniu.

Uchwalono prosić członka A. Vorstermanna van Qijen w Mastricht o pozwolenie zamieszczenia w przekładzie polskim w *Przeglądzie archeologicznym* nadesłanych przez tegoż wiadomości genealogicznych o rodzinach polskich zamieszkałych w Holandji.

— Urząd pocztowy na placu wystawy krajowej we Lwowie z dniem 10. b. m. przestaje funkcjonować.

— Wyszedł nr. 48 *Messager de Vienne* i zawiera w sobie przegląd polityczny, wiadomości polityczne Artykuł wstępny pod tytułem *affaire de Kronstadt*, Wojna (korespondencja specjalna). — Listy o wystawie lwowskiej. — Korespondencje z Kronstadtu i z Rzymu. — Wiadomości o wystawie paryzkiej z 1878. — Kronika miejscowa i szkice wiedeńskie. — Buletyn finansowy. — Ostatnie wiadomości. — W dodatku: *La Belle Mikhal* powieść Jokaja. — Pogawędka literacka: Występ p. Heleny Modrzejewskiej w San-Francisco.

Messager de Vienne jest coraz więcej cytowany przez prasę europejską najpoważniejszą. Cel więc dla którego został założony, zaczyna rzeczywiście być osiąganym.

— **Trembowla**, 5. października. W niedzielę, 30. września odbyło się tu trzecie przedstawienie amatorskie na dochód zawiązującej się straży ogniowej. Odegrano Flisaków i Łobzowianów Anczyca i „Zaczarowany szlafrok" Librowicza. Szanowni amatorowie, którym komitet składa szczere podziękowanie, wywiązali się ze swych ról nad wszelkie spodziewanie. Pod względem materjalnym wypadło ono również wcale dobrze. Dochód brutto wynosi 80 zł. 50 ct. Na piękny ten cel po odtrąceniu wszystkich wydatków zostaje 40 zł., które komitet złożył w Kasie oszczędności aż do odpowiedniejszego wzrostu funduszu.

— **Nowa sekta**. W Moskwie pojawiła się sekta, który członkowie po największej części płci żeńskiej nazywane są „Oblubienicami Chrystusa", albo „Całusowniczkami" od ludu, gdyż przyjmowane są tam tylko dziewice, od których żądają: czystości dziwiczej, aby mogły na tamten świat przyjść jako oblubienice Chrystusowe. Dlatego też siostrom, należącym do tej sekty spać nie wolno na miękkiem łożu, ani jeść słodyczy, a w ogóle czysto utrzymywać muszą ciało, i strzedz się wszelkiej zniewieściałości. Jeżeli która z nich zasłabnie, leczyć się nie wolno, gdyż choroby pochodzą od Boga, a źle jest sprzeciwiać się jego woli. Przy przyjęciu do sekty, każda przysięgnąć musi, że będzie się starać o rozszerzenie sekty, dlaczego też przechodzą one często z miejsca na miejsce, aby kazać i szerzyć zasady wiary swojej. W obcowaniu z płcią brzydką wolno im całować mężczyznę, zkąd pochodzi ich nazwisko. Na czele sekty stać ma jakiś stary, podupadły wieśniak, który od czasu do czasu zbiera pieniądze na rzecz sekty.

— *Panu E. B. z Poznania*. Owa bardzo przyzwoita, jak pan mniemasz osoba prowadzona jest w rejestrach policyi. Gulden do dyspozycji.

Telegramy innych pism.

Bukareszt dnia 7. października. Przystąpienie Serbii do wojny, jest już rzeczą postanowioną. Wysłano rozkaz mobilizowania wszystkich wojsk i milicji pierwszej klasy. Wszyscy oficerowie są już na swoich stanowiskach, bataliony otrzymały zapieczętowane *ordres de bataille*. Armiom nad Jaworem i Timokiem, Driną i Morawą rozkazano, aby każdej chwili były gotowe. Sądzą, że serbska armia w tej chwili przekroczy granicę, w której rozpocznie się ogólny atak na Plewnę. (*Deutsche Zeitung*).

Kraków d. 7. października. W Moskwie pojawiły się plakaty, pochodzące od nihilistów, w których oni klęski wojenne przypisują nieudolności dowódzców i despotyzmowi, nieuwzględniającemu opinii ludu. Wielu aresztowano. (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt d. 7. października. Między Silistrją a Kalaraszem Turcy na gwałt pracują nad utworzeniem silnego przyczołka mostowego. Moskale postanowili jak najenergiczniej paraliżować ten zamiar Turków.

Od wczoraj rozpoczęło się wzdłuż całej linii Łomu silne zaczepne działanie Turków. (*Pester Lloyd.*)

Bukareszt d. 6 października. Zmiana w osobie tureckiego naczelnego wodza wywoła w moskiewskiej głównej kwaterze obawę, że Sulejman basza zaraz po objęciu komendy rozpocznie wszędzie energiczną ofenzywę, i nie zostawi jej czasu na ściągnięcie posiłków, których większa część jest dopiero w drodze. W związku z tem jest telegraficzny rozkaz wysłania do Moskwy wszystkich lekko rannych, i w ogóle takich chorych, których przewieźć można, jakoteż i przygotowania miejsca na przyjęcie nowych 10.000 do 15.000 rannych. Spółka liwerunkowa Horowitz i Kohan otrzymała rozkaz zakupienia zapasów aż do końca stycznia 1876 r. (*Deutsche Ztg.*)

Bukareszt d. 7. października. Mówią w tutejszych moskiewskich kołach, że carewicz złoży dowództwo i uda się do Moskwy, gdzie organizować będzie armię rezerwową, podobno w sile 180.000 ludzi. (*Tagblatt.*)

Orsowa d. 7. października. Raszid basza (jenerał Strecker) dowódzca artylerji, jenerał Blum basza, szef jeneralnego sztabu, i Baker basza, dowódzca żandarmerji polowej w armii tureckiej nad Łomem, zatrzymają swe stanowiska także i pod nowym serdar ekremem, Sulejmanem baszą. (*Fremdenblatt.*)

Szumla d. 6. października. Sulejman basza usunął Achmeta Ejuba baszę i jego szwagra, Rifata baszę, szefa jeneralnego sztabu, ze stanowisk jakie zajmowali, i odesłał ich do Konstantynopola. Według nieurzędowych doniesień, mieli Moskale dwa korpusy z pod Plewny nad dolny Łom odkomenderować. Słota nieustanna. (*N. fr. Presse.*)

Rzym 6. października. Przyczyną odwołania Mehemeta Alego było jego zdanie, że tegoroczną kampanię należy zakończyć, a moskiewska armia musi zniszczeć w naddunajskich dolinach w skutek klimatycznych wpływów. Porta była innego zdania, nie chce ona zostawić Moskwie czasu do zreorganizowania armii. Oprócz tego, wobec widocznie zamierzonej interwencji Niemiec, pragnie Porta przed wystąpieniem tej dyplomatycznej interwencji uzyskać nowe korzyści, któreby jej zapewniły pozycję dyplomatycznie i militarnie silną. Sulejman basza otrzymał przeto rozkaz rozpoczęcia akcji natychmiast i energicznie. (*Courrier d'Italie.*)

Szumla d. 6. października. Moskiewskie naczelne dowództwo, odstraszone niepowodzeniami, jakich doznały usiłowania zdobycia Plewny, postanowiło zwrócić swą uwagę ku wschodowi, i silnie trzymać linię Jantry. Aby zaś na zimę zabezpieczyć sobie zapasy, na tej linii potrzebne, i przed nadejściem zimy zająć jakiś ważny punkt, miano dwa moskiewskie korpusy odwołać z pod Plewny i wysłać je na dolny Łom, jako też ku Kadikiej. Tak wzmocniona armia nad Jantrą ma przejść w zaczepne, i zaatakować Ruszczuk. Plewna będzie tylko obserwowaną, zwłaszcza że o jej osaczeniu Moskale teraz i myśleć nie mogą.

Sulejman basza ze swym sztabem jest teraz w Kadikiej. (*Tagblatt.*)

Sistowa 4. października. Główna kwatera przeniesiona wkrótce zostanie do Sistowy, gdyż pobyt w Górnym Studeniu jest niemożebny z powodu ciągłej niepogody (tak jak gdyby w Sistowie miała panować pogoda; p. r. *G. N.*) i trudnej dostawy żywności. Car dostał w Górnym Studeniu febry, ale już jest zupełnie zdrów.

Mają tu nadzieję, że w przeciągu dwóch tygodni nastąpi rozstrzygająca bitwa pod Plewną. Słota okropna, drogi straszne, błoto po uszy. (*Presse.*)

Konstantynopol 7. października. Pod Zewinem, na wschód od Erzerum, zakładają oszańcowany obóz dla większej armii, i jak donoszą z Erzerum, w obozie tym z landwery wschodniej Anatolii mają utworzyć rezerwową armię Muktara baszy.

Wojenny okręt „Fidszaret-Wassitai" przybędzie jutro z Bejrutu z garnizonem Libanu; oddział ten zaraz się uda do Szypki. (*Fremdenbl.*)

Konstantynopol 6. października. Pod wodzą Abdi baszy ustawia Porta trzeci korpus, na greckiej granicy w Tessalji. (*Pester Lloyd.*)

Bukareszt d. 6. października. Wiadomość o przeniesieniu głównej kwatery do Sistowy, wywołała tu panikę. Uważają to jako wstęp do przeniesienia głównej kwatery na lewy brzeg Dunaju. (*Pester Lloyd.*)

Paryż d. 6. października. Z Włoch nadchodzą wieści o ciągłem fortyfikowaniu granicy francuskiej, a mianowicie o wzmocnieniu Fenestrelli i o uzbrojeniu w nowe działa fortów włoskich Bora, Exella, Venadio.

Sistowa d. 6. października. Słota ciągła. W. ks. Mikołaj przybył do Górnego Studenia. Nad Łomem małe forpocztowe utarczki. (*Presse.*)

Konstantynopol d. 6. października. Armia Sulejmana pod Osmanbazarem i między Kacelewem a Kadikiej przeszła w zaczepne działanie. (*Presse.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nastąpiła pewna zmiana zapatrywań w półurzędowem dziennikarstwie wiedeńskiem. Równocześnie objawiła się ona w *Fremdbl.* i *Montagsrevue*. Oba te pisma dają odprawę moskiewskim dziennikom, a głównie półurzędowej korespondencji *Agence Russe*, która znowu i teraz wystąpiły z wywodami, iż Moskwa prowadzi wojnę za Europę i przytem dodała, iż zwycięztwa Turcji są upokorzeniem mocarstw europejskich, a osobliwie Austro-Węgier i Niemiec, które to oba mocarstwa stracić miały wiele na powadze z powodu klęsk Moskwy.

Zapewne, że jeżeli trójcesarskie przymierze zrobiło umowę, w jaki sposób po zwycięztwie Moskwy ma się odbyć podział Turcji, to wynikałby z tego i obowiązek dopomódz Moskwie do zwycięztwa nietylko przychylną Moskwie neutralnością, ignorującą przewóz materjałów wojennych dla Moskwy i jej sprzymierzeńców, Rumunii, Serbii, Czarnogóry i powstańców bośniackich, i dyplomatycznem szachowaniem Turcji i przychylnych jej mocarstw, ale i pomocą bezpośrednią. I tego się Moskwa i spodziewała i żądała. Ale inna jest logika dyplomacji, która tłumaczy sobie, iż umowa istniała jedynie na wypadek, gdyby w skutek zwycięstw Moskwy przyszło do podziału Turcji! A gdy do tego nie przyszło z powodu klęsk Moskwy, to te klęski wcale nie dotyczą Austro-Węgier i Niemiec. *Fremdenblatt* tej opinii daje wyraz w następujących słowach: „W Austrji i w Węgrzech nie ma nikogo, któryby był zdania, iż zwycięstwa Turcji są upokorzeniem a klęski Moskwy ubliżeniem dla Europy lub dla Austro-Węgier specjalnie.

„Niepodobna nawet zrozumieć, jak w tem, iż Turcja przeciw nieprzyjacielowi, co wtargnął do jej kraju, broni się walecznie, widziećby można obelgę dla Europy, jak również pojąć nie można, w jaki sposób dla mocarstw, które odradzały Moskwie wojnę, może być ubliżeniem powagi, jeżeli ta Moskwa doznaje klęsk w tej wojnie. Lecz jeżli w podobnych wywodach pism moskiewskich tkwi cel, pobudzenia mocarstw do dania pomocy Moskwie, to zrobiono rachunek bez gospodarza, gdyż ani tu ani w Berlinie (co korespondencja *Augsb. Allg. Ztg.* podnosi) nie istnieje najmniejszy objaw skłonności do wyjścia z dotychczasowej neutralności."

A *Montagsrevue* pisze: „Jeśli Moskwa na wiosnę znowu za broń chwyci, to stanie się to głównie nie dla interesów Europy na Wschodzie, ale dla czysto-moskiewskich indywidualnych interesów, które wynikiem tegorocznej kampanii widzi skompromitowane i zagrożone."

Berlin dnia 8. października. Bismark dziś odjechał do Barcina.

Górny Studen dnia 7. października. (Urzędowe). Pod Plewną posuwają się dalej roboty saperskie. Rumuni rozszerzyli znacznie swe przekopy. Wszędzie panuje spokój.

Petersburg dnia 8. października. „Nowoje Wremia" donosi z Górnego Studenia dnia 7. października następujące mianowania: Gurki dowódzcą wszystkiej pod Plewną skoncentrowanej konnicy; Skobielewa, dowódzcą 16. dywizji; Dondukow-Korsakowa dowódzcą XIII korpusu; Totlebena, pomocnikiem ks. Karola; Imeretyńskiego, szefem sztabu moskiewsko-rumuńskiej armii. Zatow objął napowrót dowództwo swego korpusu. Głoszą, że Turkom brak żywności.

Paryż dnia 8. października. Budżet na rok 1878 będzie Izbom natychmiast po zebraniu przedłożony. Budżet wykazuje 21 i pół milionów przewyżki w dochodach. Minister finansów zaproponuje zniżenie niektórych podatków i wniesie projekt do ustawy o zniżeniu opłat pocztowych i telegraficznych i redukcję podatku od trunków.

Konstantynopol dnia 8. października. Porta zacytowała naczelnika Mirydytów, Prenka Bib Dodę, do stawienia się w Konstantynopolu; w razie niestawienia się zagrożono mu konfiskatą całego majątku („Polit. Corresp.")

Ateny dnia 8. października. Król w porozumieniu z ministerstwem postanowił zwołać Izbę na dzień 22. października. Król życzy sobie, aby ministerstwo w teraźniejszym składzie dalej prowadziło rządy. („Pol. Corresp."):

Konstantynopol 8. października. Dzisiejszy telegram Muktara baszy ocenia straty moskiewskie w ostatnich walkach (od 2. do 5. października) na 15.000 ludzi. Straty tureckie wynoszą 2500 ludzi. Siły moskiewskie, które w walkach tych wzięły udział, wynosiły: 64 batalionów piechoty, 14 pułków konnicy i 130 dział.

Ostrzeliwanie Ruszczuku trwa dalej.

Dzienniki tutejsze donoszą o nowem zwycięstwie Osmana baszy i o przybyciu nowego konwoju do Plewny. Urzędowych biuletynów jeszcze niema. (Corresp. Bureau).

Paryż 8. października. Gambettę z powowodu manifestu jego zacytowano na piątek przed sąd policji poprawczej.

Berlin dnia 8. października. „Nordd. Allg. Ztg." utrzymuje, że traktatu przymierza między Włochami a Niemcami nie zawarto. Również jest pewnem, że rokowania, które może się toczą między Włochami a Niemcami, na żaden sposób nie mogą mieć zaburzającej pokój tendencji, ale tendencję zabezpieczenia sobie wzajemnego postępowania, gdyby po wyborach we Francji oba państwa znalazły się wobec klerykalnej a więc aggresywnej Francji, aggresywnej już dla tego, iż klerykalna Francja jest nieustającą groźbą przeciw Włochom.

Belgrad dnia 8. października. Rokowania między rządem serbskim a ajentem moskiewskim w myśl osiągniętej serbsko-moskiewskiej umowy zostały formalnie ukończone. Wczoraj siedm brygad odmaszerowało na granicę. W tych dniach przybywa tu pułkownik z moskiewskiego jeneralnego sztabu w Górnym Studeniu. („Polit. Corresp.").

Bukareszt dnia 8. października. Moskiewsko-rumuńskie przekopy pod Plewną pod kierownictwem Totlebena posuwają się bardzo czynnie. Odkomenderowania z armii pod Plewną do armii nad Jantrą sowicie są zastąpione nowemi wojskami, przybywającemi z Rumunii i z Moskwy.

W skutek mroźnego wichru po mostach na Dunaju pod Nikopolem i Sistową od dwóch dni nie mogą iść wozy. („Polit. Corresp.")

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Londyn dnia 8. października. Northcote (minister kanclerz skarbu) w dzisiejszej mowie swej w Exeter wyraził się co do wojny wschodniej, iż obie strony mogłyby bez ubliżenia swej wojennej sławie pochwycić sposobność do pokojowego ułożenia się

Szumla dnia 8. października. (Pr.) W piątek na zachód od Iwancziłiku (na lewym brzegu Dolnego Łomu, między Meczką a. Kadikiej) zaszły lekkie utarczki. Bombardowanie Ruszczuku trwa dalej, ale bez rezultatu.

Bukareszt dnia 8. października. (Pr.) Zastępca szefa jeneralnego sztabu, Niepokojczyckiego, jenerał Lewicki został usunięty. Na jego miejsce mianowano jenerał-majora Dochturowa.

Londyn dnia 9. października. *Office Reuter* **podaje w telegramie z Konstantynopola z dnia 8. października, iż podług telegramu urzędnika cywilnego z Orhanie, 24 batalionów tureckich, konwojujących transport prowiantu do Plewny, pobiły oddział moskiewski, zastępujący im drogę, i przybyły do Kirecz-Keupruzum, i ruszyły nazajutrz w marsz do Plewny.**

Londyn dnia 9. października. Northcote w mowie swej, mianej w Exeter, wyraził się, iż jest możliwem, że nastąpi niespodzianka, któraby zmieniła zdanie, jakoby koniec wojny nastąpić mógł dopiero po drugiej stanowczej kampanii.

W sprawie taryfy oświadczył się Northcote przeciw cłom retorsyjnym.

Przyjechali dnia 8. października 1877.

HOTEL ZORŻA: K. Zwolski z Bryńca. A. Hübner z Pragi. W. Kozłowski z Ołomuńca.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Dewicz z Czerkaszczyzny. W. Raczkowski z Paryża.

HOTEL LANGA: A. Delinowski i J. Schütz z Tarnopola. J. Stolzman z Brodów. Z. Schlesinger z Morawy. L. Laufer z Lipska. L. Ledenois z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI: H. Starzewski z Kalusza. W. Bartożyński z Jawczy. J. Dwernicki z Topolnicy. M. Szumlański z Krzywego. L. Leszczyński z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej, 9. października.

	zlr. w. a.			
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	244	50	247	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	120	—	123	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	241	50	244	50
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85	50	86	25
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	40	79	25
„ „ „ 5 pr. okres.	85	50	86	25
Banku hip. gal. 6 pr.	89	60	90	50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	94	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	80	85	80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	91	50
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	65
Dukat cesarski	5	59	5	69
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	55	9	75
Rubel rosyjski srebrny	1	80	1	98
Rubel rosyjski papierowy	1	16	1	18
100 Marek niemieckich	58	—	59	—
Srebro	104	25	106	25
Kupony w srebrze	104	—	106	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 8. października 1877.
godzina 2. minut 22. po południu.

Losy kredytowe	161.—.	Węgier. kred.	198.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	92 50
Unionsbank	63 25.	Kolej Kar. Lud.	246.25
Nordbahn	194.—.	Kolej połudn.	71.25
Kolej Alföld.	115.—.	Kolej Elżbiety	177.—
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	112.—
Rudolfsbahn	112 50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.75.	Galic. indemniz.	85.—
Losy z r. 1864	132.—.	Kolej siedmiog.	105.50
Verkehrsbank	99.—.	Losy tureckie	14.75
Węg. galic. kolej	100 50.	Kolej państw.	267.50
Bankverein	69.50.	Losy węgier.	79.50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58.35
Rosyjski rubel papier.	1.17¾.	Usposobienie mgłe.	

WIEDEŃ 9. października 1877.
godzina 10. minut 50. przed południem.

Akcje kred.	212.75.	Anglo-austr.	92.75
Kolei Kar. Lud.	245.75.	Kolej połud.	70.50
Unionasbank	—.—.	Napoleondor	9.50

Usposobienie uciśnione.

Berlin, 8 października. Russ. Banknoten 201.50. Credit. Act. 364.—. Lombarden 122.50. Galizier 105.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.—. Oesterr.-Banknoten 171.50. Usposobienie uciśnione.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	85 75	86 25
4% „ „ po	78 75	79 25

Lwów d. 9. października 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 5 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany):

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

Nowe Obrazy
polsko-historyczne.

Löfflera. W TURECKIEJ NIEWOLI. (Obraz przeznaczony jako pendent do obrazu „Śmierć Czarneckiego") 65 i 88 centimetrów w bogato złoconych ramach szerokich złr. 36.

Eliasza. MĘCZENNICY na PODLASIU 65 i 88 centimetrów w bogato złoconych ramach szerokich złr. 36.

Opakowanie zł. 1.50.
Także za wypłatą ratami.
W KSIĘGARNI
F. H. RICHTERA
we Lwowie.

„ROK"
kalendarz ilustrowany
na r. pański 1878
nakładem **I. ZWIĄZK. DRUKARNI** we Lwowie **wyszedł** z druku i znajduje się w handlu księgarskim po **cenie 50 ct.** za egzemplarz, tuzin **4 złr.**

Oprócz zwykłej części astronomicznej **drukiem czerwonym**, zawiera obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekście, Wspomnienia dziejowe, Biografie z rycinami, Powieści, Sprawy asekuracyjne, Poźrnictwa krajowego, Tow. oficjalistów prywatnych, obfity dział informacyjny i ogłoszenia.

Nakładem tejże drukarni wyszedł także:

„Skorowidz"
wszystkich miejscowości w Galicji z Krakowem i Bukowiną, z mapą tych prowincyj

Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i włości, z oznaczeniem urzędów powiatowych, parafialnych, pocztowych i telegraficznych (z podaniem odległości podług nowego wymiaru metrycznego) i właścicieli tabularnych. 3772 1—?

Egzemplarz z mapą kosztuje **1 zł. 50 ct.**

Zamawiający ten „SKOROWIDZ" razem z kalendarzem „ROK" i przysyłający wprost do „Drukarni Związkowej" we Lwowie (w hotelu Zorza) kwotę 2 złr. otrzyma bezpłatnie jako premium humorystyczną powieść M. Jokaya „Aż do bieguna" (2 m. arkuszy druku) której cena księgarska wynosi 1 złr. w. a. Ekspedyję na prowincję uskutecznia się franco jeżeli dotycząca kwota przekazem przysłaną będzie.

Nadzwyczajne.
7.000 złr. w. a.
otrzyma nagrody ten, kto realność pod l. 5 nowa, lub 877²/₄ star. ulica Rappaporta, sprzeda za **18.000** złr. Bliższa wiadomość u właścicielki. 1 1

HYGIENA CIAŁA.
SAVON
AU SUC DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM.
ED. PINAUD. PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z masą kallidermiczną (pâte callidermique.) 3428 18—20

We Lwowie w magazynach perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w apt. P. Mikolascha.



Ceny staników po 8, 10, 12, 15. do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3686 1—?



Realność
z młynem
dobrze urządzonym, o dwóch kamieniach, jeden amerykański, jeden zwyczajny do tego 35 morg. gruntu, z łąką, lasem, pastwiskiem i zarybionym stawem jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Intraty rocznej 1500 zł.

Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" u p. St. B. 2962 3—3

Do wydzierżawienia

od 1. lipca na lat 6 folwark **Popławy Iławieckie** 480 mrg. między Trembowlą a Grzymałowem położony. Bliższe warunki zasięgnąć można na miejscu (nie listownie) w IŁAWCZU. 3780 1—2

Dobra Zborów
i Jarczowce
z przyległościami, są od dnia 1. kwietnia **do wydzierżawienia.** Bliższą wiadomość udziela adwokat **Dabczański** we Lwowie. 37 8 1 3

Dobra Ryków
z folwarkiem **Żłoby** i **młynem** w **Płuchowie**, w powiecie Złoczowskim, przy gościńcu i blisko kolei położone, zawierające 800 morgów pola ornego i 800 morgów lasów, gorzelnię, dwie karczem itd. **są z wolnej ręki do sprzedania.** Bliższą informację udziela kancelarja dr. Klemensa Żukotyńskiego, adwokata we Lwowie, plac Marjacki l. 9. 2 3

Majątek ziemski
o wodzie Stryjskim, półtory mili od stacji kolei żelaznej położony, z wolnej ręki do **sprzedania.** Obszaru 2125 morgów w dobrej glebie, w tem 8 9 morgów wybornego lasu, przeważnie dębowego. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u adwokata dr. Fruchtmanna w Stryju. Pośrednictwo wykluczone. 3782 1 3

3780 **ADWOKAT** 1 2
Dr. Wszelaczyński
przeniósł kancelarję swoją do kamienicy pana Goldberga, dawniej Stechera, ulica Jagiellońska l. 18, pierwsze piętro.

Dr. Włodzimierz
Hankiewicz
otworzył kancelarję adwokacką w Buczaczu w domu p. Starczewskiego, naprzeciw sądu. 3752 3—3

Najrzetelniejsza i największa
wiedeńska fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Co.
we Wiedniu,
III. Bez. Marxergasse 17,
neben dem Sofienbad
poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie
3601 101—104

10-letnia sława!
Prawdziwe są opatrzone stemplem
Boldt-Genf.
BOLDTA
amerykańskie, krew czyszczące pigułki.
Pudełko 1 złr. 50 ct.

Służą do usunięcia wszystkich nieczystych, złych soków; flegmy i sekrecji. Rozwalniają w cierpieniach hemoroidalnych, zatwardzeniu itp. W wypadkach kobiecych zatrzymań i zwichnięciu, działają skutecznie odprowadzająco. 33 1 4—4

Prawdziwe do nabycia we Lwowie **jedynie w apt. Żyg. Ruckera** w Krakowie w apt. Stockmara, we Wiedniu w apt. pod czerwonym rakiem.



Porcelana i Szkło
najtaniej w wielkim wyborze
T. Okornicki
Lwów, Rynek 38.

BRAKARZ,
mający kilknastoletnią praktykę przy lasowej manipulacji i wielkich budowlach, zaopatrzony chlubnemi świadectwami, życzy sobie posadę zmienić. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **A. W.** poste restante Sokołów, koło Stryja. 3779 1—4

Poszukuje się
na jeden rok **1400 zł. które pupilarnie zabezpieczone** zostaną **12% z góry**. Bliższa wiadomość u Wnej Ludwiki Lewak ulica Skarbkowska Nr. 13. parter po lewej ręce w podwórzu.

Znaną od dwudziestu lat
ze swej dobroci nieprześcignioną moją
Masę do zapuszczania podłóg

polecam, jako najpraktyczniejszy środek dla nadania pięknie połyskującej powierzchni **w kolorach,** *każdej podłodze właściwym, w skrzyneczkach* (wystarczająca na mierny pokój) **po 64 ct.**; *zaś bezbarwną na parkiety deseniowane* **po 88 ct.** *wraz z przepisem użycia.*

O. T. Winckler
we Lwowie
(za pobraniem pocztowem wygodnie sprowadzać można).

Do nabycia u pp.: w *Krakowie* Edw. Fuchs i Stan. Feintuch, w *Tarnowie* W. Muldner i Sp., w *Przemyślu* M. Kozłowski, w *Jaśle* J. Polak, w *Stryju* Lechicki i Kosterkiewicz, w *Czerniowcach* Antoni Tabakar, w *Kołomyji* J. Rożański i Syn, i Jan Sidorowicz, w *Zaleszczykach* Leon Schiller, w *Śniatynie* Edward Böhm, w *Jassach* Iby Frères.
3729 4—6

Przewyborne
przez Suez sprowadzane
HERBATY
chińskie

N. 1.	**Taszu,** żółto-kwiat arom. zł.	4.40
„ 2.	**Juntojczan Pecha** biało-kw. „	3.60
„ 3.	**Naudżyu** czarna zbiór maj. „	3.—
„ 4.	**Suchong**, czarna arom „	2.50
„ 5.	**Congo**, familijna dobra „	1.60
„ 6.	**Wysiewki** herbaciane „	1.10
„ 7.	„ „ z najlep. herbat „	1.40

365 poleca handel 2—?
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jan Kanty Hruzik
artysta malarz
ma **swoją pracownię i szkołę malarstwa** w domu p. Merwarda **Nr. 8. na Rurach,** naprzeciw kręconych słupów. 3738 3—3

Uprasza się panią
Lipczyńską
Honoratę
z domu Tarczyńską, lub kogoś z rodziny, by się zgłosiła pod nr. 32, ulica Łyczakowska na dole 3766 2 3

Dla posiadaczy browarów.

Piwowar, który przez lat 3 kierował samoistnie jednym z lwowskich browarów parowych, poszukuje w tymże samym charakterze zajęcia. Tenże prowadził poprzednio w Niemczech i Czechach przez lat 12 samoistnie większe piwowarnie. Na żądanie może stosowną do **interesu złożyć kaucję,** lub też **z wkładką w gotówce udział wziąć w spółce.**

Bliższą wiadomość udzieli Administracja „Gaz. Narod." 3737 3—3

WINOGRONA z Vöslau
codziennie świeże,
pół kila **36 ct.**
MIÓD w plastrach
lipcowy biały.
pół kila **56 ct.**
poleca
KAROL KLIMOWICZ
4—8 **we Lwowie,** 3714
ulica Wałowa nr. 11.

MAGISTER FARMACJI
poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość u Wgo p. Reid aptekarza w Tarnowie. 3731 3—3

1877.

HERBATY chińskie



zbioru majowego

poleca
w największym wyborze
W. Marszałkiewicz
we LWOWIE ul. Krakowska 6.
pół klg. herb. Cogno cesarskiej 1.60
pół „ „ familijnej 2 zł.
pół „ „ czarnej (Diamond) 3 zł.
pół „ „ kwiatowej (Melange) 3 zł.
pół „ „ Imperial 4 zł.
Wysiewki herbaciane 1 zł. 20 c.
Rum bremski bardzo stary i butelka zł. 1 i 1 zł. 40 c. 3693 3—?

PŁÓTNO amerykańskie
najlepsze na **męzkie kalesony.** sztuka na 10 par **7 zł. 50 ct.**
para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją
handel towarów płóciennych 3719 2—?
Kowalski i Mayer, Lwów rynek l. 26.

Nr. 31.190

OBWIESZCZENIE.

Celem wykonania budowy gmachu dla pomieszczenia Sejmu i Wydziału krajowego we Lwowie, odbędzie się na dniu 15. listopada b. r. na podstawie piśmiennych ofert

publiczna licytacja,

na którą Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się **godzina 12. w południe dnia 15. listopada b. r.,** poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są:	złr.	ct.
1) Roboty ziemne obliczone na	13.702	66
2) „ murarskie z dostawą materjałów obliczone na	382.492	34
3) „ kamieniarskie „ „ „ „	107.141	67
4) „ ciesielskie „ „ „ „	27.725	15
5) Część robót stolars. „ „ „ „	1.132	29
6) „ „ ślusars. „ „ „ „	6.884	—
7) „ „ asfaltow. „ „ „ „	7.056	75
Razem	846.134	86

Oferty mogą być oddane na wszystkie powyższe roboty razem, lub na kilka robót, albo na każdą z osobna.

Wadjum ofertowe ma wynosić:

Przy ofertach na wszystkie powyższe roboty razem, od sumy preliminowanej 2%,

Przy ofertach na same tylko roboty murarskie od sumy preliminowanej 2%,

Przy robotach na same tylko roboty kamieniarskie od sumy preliminowanej 3%,

Przy ofertach na jedną z reszty powyższych robót od sumy preliminowanej 5%.

Wadjum to ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych, do lokacji pupilarnych kapitałów przydatnych, obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej" w przededniu oddania oferty. Na złożone wadjum wyda kasa pokwitowanie, i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, kosztorysy sumaryczne i spisy cen jednostkowych można przejrzeć w kancelarji techniczno-artystycznego kierownictwa budowy, ulica Słowackiego Nr. 8, w godzinach przedpołudniowych, gdzie ubiegający się o to przedsiębiorstwo zarazem podjąć mogą wzory do deklaracji, tudzież odpisy warunków, kosztorysów i cenników.

Z Rady Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji tudzież Wielkiego ks. Krakowskiego
We Lwowie dnia 28. września 1877. 3734 3—3

Gościec i reumatyzm
w skutek tych powstałe sparaliżowania i inne wewnętrzne i zewnętrzne od dawna za nieuleczalne uważane słabości.



Cierpiącym wszystkich stopni, którym nigdy się nie śniło, używać na swoje cierpienia to lub owo, i odzyskać znowu drogie zdrowie, pozostała przecież nadzieja do uwolnienia się z ich nędzy, powstałej w skutek **cierpień tak wewnętrznych lub zewnętrznych, czy to w pojedynczych członkach lub w całym organizmie.**

Wynalazca środka Moessingera poniósł nie mało trudów zanim mu się udało, rzez swą nową metodę leczniczą: Chrząstkowatości (osadzenia się) w najuporczywszym stanie znowu rozmiękczyć i przeprowadzić do rozdzielenia się, wskutek czego stawy, a właściwie ściegna (muszkuły) przychodzą do swego położenia pierwotnego, a cyrkulacja krwi odbywać może dalej swą czynność. Dalej te miejsca cierpiące, które były skoszlawione, lub też w skutek cierpień nie mogły się poruszać, tudzież te części, które straciły czucie, nowo w życie wprowadzić i wzmocnić. Najuporczywszy i długotrwały gościec w głowie będzie uspokojony w minucie a wyleczony w przeciągu 3 dni.

Mego środka nie należy przemieniać ze środkami fuszerskiemi, obliczonemi na oszustwo, które niejednego zawiodły. Najlepszym dowodem, że moje środki leczą w wypadkach ostatecznych, jest to, że każdy uczuje skutek zaraz drugiego dnia, czyto cierpienie było większe lub mniejsze. Środki te może używać tak dobrze starzec, jakoteż i dziecko, dalej tak kuracja może być używana, nie przeszkadzając cierpiącym w ich powołaniu, lecząc cierpienia powstałe przez przeziębienia, upadłe części wskutek pomieszkania wilgotnego, zepsucia żołądka, przeciężenia nerwów itp. Nie potrzebuję wiedzieć, czy używane były zwykłe środki lecznicze, a to: łaźnia parowa, tran rybi, nafta, kąpiele, ciepłe ubrani: lub tympodobne środki, lecz proszę pokrótce opisać mi cierpienie i jego stopień. Można korespondować w języku polskim. Upraszam także o dokładny adres.

3529 1—3 **L. G. Moessinger, Frankfurt n. M.**

Przed rozpoczęciem mojej kuracji (która wymaga nieznacznej ofiary pieniężnej) mogę pokazać wielką ilość podziękowań, od wyleczonych pochodzących, które otrzymałem w ostatnim tygodniu, o autentyczności których poinformować się można u dotyczących.

Od dnia 8. września
WINOGRONA FESLAWSKIE
szczepu wł skiego do kuracji 3642 3—?
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.
poleca Handel ***Karola Ballabana*** we Lwowie ulica Halicka

Z istniejących dotychczas
najpiękniejsza i najlepsza
własnego wyrobu
Nagrodzona srebrnym medalem,
trwałością przewyższa
amerykańskie
i wiedeńskie.

Kauczukowa masa do zapuszczania podłóg

Do nabycia: W Stanisławowie E. Kopacz, w Zaleszczykach K. Sanocki, w Czerniowcach Ign. Schnircha, w Samborze B. Żuławski, w Tarnopolu A. Morawetza Spadkobiercy, w Podwołoczyskach w hotelu G. Morawetz, w Husiatynie P. Görtz.

Do nabycia: W Wiedniu L. Eresary ... 57, w Pradze J. Preissig, Heinrichsgasse, w Bernie F. Schmiedt, w Krakowie K. Ukonia, E. Fischer, M. Jaworzecki, A. Suski, w Tarnowie F. Leszczyński, w Rzeszowie J. Schaiter i Sp., w Przemyślu E. Machalski, w Jarosławiu K. Zabłotny.

W ... kolorach: Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.
Z fabryki świec woskowych i blichowni wosk.
Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, w Rynku 45.

Bez cylindra!
Ces. król. wył. uprz.
Przyrząd
do oświetlenia
GAZOWEGO,
bez prowadzenia rur, bez aparatu. Wszędzie bez urządzenia dające się natychmiast zaaplikować. Tańsze od nafty, wydaje większe światło jak gaz. 3 70 2 4
Lampy, pająki,
Latarnie i t. p.,
Aparaty do gotowania,
Lampy z piecem piekarskim.
J. Ohnstein & Co,
we Wiedniu,
Skład: I. Weihburggasse 31.
Fabryka: III. Lagergasse 8.
Cenniki bezpłatnie franco.
Bez gnotów!

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je
po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z 14- „ „ 3687 1—?
po **8%** z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej
wkładki na dział zastawniczy.



Złotych rybek
świeży transport otrzymała
3783 cukiernia 1—1
Stanisława Wężowicza
przy ulicy Jagiellońskiej i poleca takowe
po cenach najtańszych.

Akademia medyczna
orzekła: 3421 37—39
Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym. Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności tej wody niemającej sobie równej w Europie w leczeniu CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI WYNĘDZNIENIA i wszelkich chorób pochodzących z NIEDOKRWISTOŚCI.

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. Skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. P. Trauczyńskiego i P. Redyka.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3683 3—?

Przez władzę sanitarną badana i znaleziono, że zdrowiu zupełnie jest nieszkodliwą,
„Puritas"
(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas" nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ
2851 25—25

„PURITAS",
nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów
OTTO FRANZ we Wiedniu
Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera, K. Bayera i Leona** fryzjera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w TARNOWIE u M. Głodzińskiego; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza. W KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w JAROSŁAWIU Wisłocki & Bohuss, apt. w PRZEMYŚLU J. Mąszewski apt.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3521 75—100
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, — wszelkie inne tympodobne słabości, — zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
Jan Kurpiel,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po południu. — Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu ulegać niemoże.

Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 15—48

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 31191 21 22

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem J. Ukorla.